Nr 164. Kraków, 21 Lipca — Czwartek Rok 1881.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 20 lipca.

Przegląd Polityczny.

Zadziwiło w ostatnich dniach, że *Fremdenblatt* zmienił naraz front i wystąpił przeciw gabinetowi hr. Taaffego. Było to, ze względu na dotychczasowe stanowisko tego dziennika, zazwyczaj poważne, oględne i roztropne, nietylko niespodzianką, ale nawet zadziwiającem. *N. fr. Presse* też umiała korzystać z chwili i uradowana zyskaniem nowego sprzymierzeńca, powitała go nader sympatycznie nawet wstępnym artykułem, w którym między innemi napisała: „W wypadkach tkwić musi jakaś siła przymusowa, jeśli dziennik, który tyle sympatyi okazywał gabinetowi hr. Taaffego, dziś przyznaje się do zapatrywań, których *N. fr. Presse* broniła od 14 sierpnia 1879 r.“ *Fremdenblatt* przeląkł się tej przyjaźni i energicznie wypiera się dziś, jakoby się nawrócił do zapatrywań *N. fr. Presse*, której odnośne twierdzenie nazywa co najmniej śmiałem wobec faktu, że mówił nietylko o błędach zarzucanych stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, ale także o błędach, które ono istotnie popełniło, a czy komuś sprawił radość, czy zmartwienie, to dla niego jest rzeczą podrzędną. W ogóle *Fremdenblatt* interpretuje dziś artykuł swój, z którego *N. fr. Presse* stanowcze jego przejście do swego obozu wyprowadziła. Mała ta kontrowersya jest nader charakterystyczną, a pod pewnym względem ciekawą, dlatego też nie mogliśmy pominąć jej zaznaczenia.

Starosta powiatowy, bar. Lasser, syn byłego ministra, który z wiadomych powodów nie pojechał na zgromadzenie do Purkersdorf, za co w drodze dyscyplinarnej przeniesiony został do Baden, otrzymał obywatelstwo honorowe gminy Purkersdorf za zasługi dla tejże gminy położone; również gmina Hietzing ofiarowała mu obywatelstwo honorowe. Jest to nowy sposób agitacyi przeciw rządowi — nagradzać honorsmi urzędników, którzy nietylko nie pełnią sumiennie swoich obowiązków, ale nawet wprost są nieposłuszni rozkazom swej przełożonej władzy.

Dzienniki umieszczają jeszcze ciągle wiadomości o wyrokach Sądu karnego na osoby, które wzięły czynny udział w zaburzeniach praskich. Osobami temi są sami terminatorzy rzemiosł rozmaitych; istotnie rumienić się przychodzi na wspomnienie, do jakiego poniżenia własnej godności doszło stronnictwo wiernokonstytucyjne, iż nie przebierając w środkach, szuka sprzymierzeńców między terminatorami.

Między Francyą a Anglią panuje w tej chwili stosunek, któryby co najmniej oziębłością nazwać można. Zapewnienia Francyi, że względem Tripolis nie ma żadnych zaborczych zamiarów, nie uchyliły jeszcze podejrzenia Anglików, że tak nie jest, a drobna na pozór kwestya, jak daleko na wybrzeżu Nowej Fundlandyi rozciąga się prawo rybołowstwa francuskiego, zaczyna przybierać charakter sporu na szersze rozmiary. W Izbie niższej parlamentu angielskiego ponawiają się ciągle interpelacye o sprawę Tunisu i Tripolitanii, na które rząd odpowiada wprawdzie w sposób uspakajający opinię publiczną, co jednak nie wstrzymało niedawno sekretarza admiralicyi Treveljana od zrobienia uwagi, że flota pancerna angielska jest liczniejszą od francuskiej, a nawet i ta jej część, która się znajduje na morzu Śródziemnem wystarczyłaby w danym razie do ochronienia honoru angielskiego od zniewagi. Prasa angielska staje się także z dnia na dzień coraz mniej przychylną dla obecnego rządu francuskiego, a *Times* w jednym z swych ostatnich numerów poddał dyspozycye ministra wojny, Farre, jakie w czasie wyprawy Tunetańskiej poczynił, bardzo ostrej krytyce.

W francuskiéj Izbie deputowanych przedłożył minister wojny Farre wniosek o przedłużenie kolei żelaznéj z Saidy do wąwozu Kreider (w Algierze).

Straty francuskie pod Sfaxem obliczają na 26 zabitych, a 200 rannych, Arabowie zaś stracić mieli przez czas bombardowania i przy odpieraniu ataku 3,000 ludzi. Między zabitymi znajduje się także naczelnik powstania tunetańskiego, Mustafa.

Don Carlos, zmuszony do opuszczenia Paryża, udaje się do Londynu.

Francuska Izba deputowanych będzie niezadługo zamkniętą. Ostatnie posiedzenia zajmować się będą głównie dwoma przedmiotami. Z senatu wróci zmieniona kilku poprawkami ustawa o nauce ludowej. Między odmianami zaprowadzonemi w niej przez senat znajduje się poprawka Juliusza Simona, która, chociaż jest więcej frazesem, niż przepisem, ratuje przynajmniej pozory, że wpajanie zasad moralności opartej na przepisach wiary nie ma być ze szkół wykluczonem. Izbie deputowanych, wobec zbliżającego się terminu zamknięcia obu Izb, pozostanie jedynie alternatywa odroczenia na rok całej ustawy, albo przyjęcia jej z poprawką Simona. Drugi przedmiot jest skandalicznej natury i zostaje w związku z przygotowującą się agitacyą wyborcza. Były minister Caillaux (z czasów ministerstwa 16 maja) napisał bardzo ostrą i dobrze umotywowaną krytykę na gospodarkę obecnego ministerstwa finansów, która w kraju robi wrażenie mogące wywrzeć wpływ na wybory. Aby go więc zdyskredytować w opinii publicznej, chwycono się niegodnego środka wytoczenia mu procesu z tych czasów, kiedy jeszcze był ministrem budowli publicznych, za wykonanie robót w pawilonie Marsan, na które Izba nie dała autoryzacyi. Mimo przedstawień, jakie w komisyi przedstawiał Bethmont, obecny prezes Izby obrachunkowej, że rachunki złożone z tej budowy składał inny minister i mimo zapewnień obecnego ministra prac publicznych, że zachodzi w tej sprawie omyłka co do osoby nakazującego tę budowę, Komisya w chęci rzucenia podejrzeń na p. Caillaux i aby osłabić wrażenie krytyki jego na obecne ministerstwo, uchwaliła przedłożyć Izbie jeszcze przed rozejściem się jej, postawienie byłego ministra Caillaux w stanie oskarżenia. Poważniejsze dzienniki francuskie wątpią jednak, aby Izba deputowanych przyjęła ten wniosek komisyi; mógłby on bowiem w opinii publicznej wywołać wrażenie przeciwne temu, o jakie chodzi nieprzejednanym lewicy francuskiej.

W dzień obchodu uroczystości narodowéj we Francyi, gubernator Tripolitanii wybrał się z wielką paradą do konsula francuskiego i oświadczył mu swe sympatye dla Francyi z okazyi jéj święta narodowego. Krok ten tłómaczyła sobie ludność tripolitańska w ten sposób, że między Francyą a Portą zapanowały znów dobre stosunki, co miało znacznie uśmierzyć w całym obwodzie tripolitańskim ducha fanatycznéj fermentacyi.

Zdrowie cesarzowej niemieckiej, które już było w stanie zupełnej rekonwalescencyi, pogorszyło się znów.

W polemice, jaka się teraz toczy między dziennikami niemieckiemi w kwestyi wyborów, zaszło wydarzenie dość drastyczne. *Nord. Allg. Ztg* zaczepiając partyę liberalną o wszystkie jej czyny dawniejsze, poruszyła też, jako jedno z przewrotnych jej dążeń głośny w swoim czasie projekt Dahlmana. Dzienniki liberalne drukują teraz pochwałę i uznanie tego projektu przez ówczesnego księcia pruskiego a obecnego cesarza niemieckiego którą na żądanie Bunsena złożył mu wówczas na piśmie.

Agenzia Stefani zaprzecza doniesieniu, jakoby minister Mancini zamierzał rozesłać do reprezentantów włoskich zagranicą okólnik, odnoszący się do zajść przy przeniesieniu zwłok Piusa IX. Rząd ograniczył się na prostem zawiadomieniu ich o tem co zaszło zwyczajną drogą telegraficzną i odwołał się, co do bliższych szczegółów, do raportów, jakie posłowie akredytowani przy Kwirynale gabinetom swym przesłały.

Z Aten donoszą, że pokojowy przebieg okupacyi odstąpionych Grecyi krain utwierdził stanowisko Komundurosa. Reprezentanci zagraniczni złożyli z tego powodu powinszowanie królowi greckiemu.

Między plemionami arabskiemi w Saharze miały powstać niesnaski, które, jeśli się wieść o nich potwierdzi, ułatwią jen. Saussier zadanie stłumienia obecnego ruchu.

Porta upoważniła swych reprezentantów przy obcych dworach do stanowczego zaprzeczenia wieści, jakoby przy oddawaniu Tesalii trudności czynić zamierzała.

Kalimach Katardży mianowanym został posłem rumuńskim w Paryżu a Jan Ghika w Londynie.

Kwestya o granicę turecką w Tesalii, którą przedstawiano dotąd w świetle takim, jakoby Turcya nowe trudności w oddaniu czynić zamierzała, powstała ztąd, że przy wytknięciu trasy wymieniono kilka miejsc, których nazwiska nie znajdują się na żadnej mapie. Porta zwróciła na to uwagę, a reprezentanci mocarstw w zgodzie z rządem tureckim wydali już w tej mierze komisarzom swoim stosowne instrukcye.

Dopiero mowy prezesa ministrów węgierskiego powiedziane 17 oraz 18go b. m w jego okręgach wyborczych Sepsi-Szent-György i Wielkim Wardynie zamknęły ostatnią erę wyborczą w Węgrzech. Zakończyła się ona jak wiadomo przepowiadanem zwycięstwem stronnictwa, którego naczelnikiem. duszą i uosobieniem jest p. Tisza. Z mów jego zaś wnosić nam wolno, że nie pomyliliśmy się omawiając w przededniu wyborów stosunki węgierskie i znaczenie zapowiedzianego zwycięstwa stronnictwa rządowego.

Pan Tisza postawił w swych mowach jako punkt pierwszy zażegnanie deficytu, przywrócenie kredytu państwa; rozwój na gruncie materyalnych interesów, „a zatem podstawą naszej polityki rzekł on, jest przezwyciężenie siebie samych i nieznużona praca.“ Jak przewidywaliśmy, prezes ministrów stanął z wielką stanowczością i wyższością przy związku z drugą częścią monarchii i odparł z siłą mniemanie, aby państwowe podstawy ułożone w porozumieniu z Austryą mogły być jednostronnie zmienione. W Austryi także są obywatele mówił prezes ministrów, którym się zdaje, że przyznano Węgrom zbyt obszerne prawa; otóż gdyby przyszli do władzy i chcieli w najmniejszej mierze a jednostronnie te prawa uszczuplić, czyżby Węgrzy na to przystali? „Nie! żadna strona nie może zezwolić na jednostronne zmiany.“

Streściwszy sprawę wcielenia Pogranicza wojskowego p. Tisza, w następny doniosły sposób przemówił o najważniejszym przedmiecie, a tak iż dowiódł, że jakeśmy na to nacisk położyli w naszych przedwyborczych uwagach, prawdziwi mężowie stanu węgiercy, poczynają rozumieć znaczenie dla ich ojczyzny, sprawy narodowościowej.

„Nie przystoi wolnemu państwu ani też w dzisiejszych czasach nie jest to możliwem, a tem mniej potrzebnem chcieć madiaryzować język tych, którzy nie urodzili się Węgrami. Gwałt wywołuje antypatye i oddziaływanie. Czego jednak od każdego żądać możemy i żądać będziemy, oto żeby ten, który żyje na uświęconej ziemi tej naszej ojczyzny, przy zupełnej wolności co się tyczy używania jego ojczystej mowy, był wiernym poddanym węgierskiego państwa, względem interesów, którego równie niebezpiecznie byłoby działać jak nie spełniać wziętych względem niego zobowiązań. Podobnych dążeń nigdy nie ścierpimy. Ale nie może tu być mowy o samowoli i uciemiężeniu. Każda narodowość niech ma prawo rozwijania się swobodnie. Nieprzebytą granicę tego rozwoju stanowić musi interes państwa węgierskiego, któremu wszystko inne podporządkowanem być winno.“

W Wielkim-Wardynie zaś prezes ministrów powiedział następujące znaczące słowa; które także zastosowaćby można do drugiej części monarchii: „Główne usiłowania zwrócone być muszą w celu utrzymania zewnętrznego pokoju dla tego abyśmy mogli całą naszą działalność zużytkować ku rozwojowi naszych wewnętrznych stosunków. Ale jeszcze ważniejszem jest utrzymanie wewnętrznego pokoju. Stronnictwa walczyć mogą bronią rozumu i inteligencyi, ale nie powinny do tego stopnia rozjątrzać walki, aby aż uniemożebnić współdziałanie na rzecz interesów wspólnej ojczyzny.“

Ustępy te najważniejsze mów powiedzianych w Sepsi-Szent-Guörgy i w Wielkim Wardynie stanowią nie wątpliwie program pod wielu względami rozumny, zwycięzkiego stronnictwa.

Włodzimierz Spasowicz
o polityce mrgr. Aleksandra Wielopolskiego.

(Ciąg dalszy).

To zespolenie się dwóch żywiołów w wspólnem powstaniu dało się widzieć jeszcze przed objęciem ministerstwa przez Wielopolskiego; ale on je spostrzegł, ocenił jego wartość i musiał użyć, jako narzędzia swojej polityki, a uczynił to bez najmniejszego wahania, bez wszelkich ograniczeń, daleki od pogardliwości arystokratycznej, która każe rękę podawać ostrożnie, aby się krostą nie zarazić. To judofilstwo margrabiego było otwartem i uzasadnionem teoryą, która powstała z zasad roku 1789 i z ducha kodeksu Napoleona. Wielopolski był gorącym zwolennikiem tego kodeksu, któremu się wręcz sprzeciwiała wszelka wyjątkowość od praw ogólnych, gdyż art. 8 orzeka, że „wszyscy mieszkańcy używać powinni tych samych praw obywatelskich.“

Pierwszym stanowczym krokiem w tym kierunku było przypuszczenie żydów do używania praw politycznych na równi z chrześcianami. W ustawie o wyborach (z 24 maja) 5 czerwca 1861 do rad powiatowych i miejskich, z pośród których miały się formować rady gubernialne, przypuszczeni zostali do udziału w wyborach mieszkańcy Królestwa Polskiego, płci męskiej, posiadający pewien *census*, mający najmniej 25 lat wieku, umiejący czytać i pisać po polsku, bez różnicy stanu i wyznania, a więc i żydzi. Żydzi tedy na równi z innymi obywatelami kraju mogli należeć i do rad gubernialnych. Matyas Rozen wszedł w skład Rady stanu, która potem przyjęła projekt, zatwierdzony następnie przez rząd 5 czerwca 1862 podczas pobytu Wielopolskiego w Petersburgu, na dni parę przed nominacyą margrabiego naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie Polskiem. To nowe prawo pozwalało żydom mieszkać we wszystkich miastach i wsiach, znosząc wszelkie w tym względzie istniejące ograniczenia, jak np. zakaz mieszkania na trzymilowej odległości od granicy. Pozwolono żydom nabywać nieruchomości w miastach bez wszelkich zastrzeżeń, po za obrębem zaś miast z pewnemi zastrzeżeniami: *a)* nie wolno im kupować gruntów chłopskich dopóki sami włościanie nie staną się zupełnymi tych gruntów właścicielami; *b)* w ciągu lat 10 od dnia wydania ustawy, nie wolno izraelicie być wójtem gminy, ani jego zastępcą; *c)* nie wolno korzystać z przysługujących właścicielom praw kolatorskich oraz prawa wskazywania kandydatów na godności duchowne w obrębie ich majątków. (§ 1.) Prowadzenie ksiąg, korespondencyi, sporządzania aktów, wydawania przyrzeczeń i pisanie testamentów w języku żydowskim lub żydowsko-niemieckim zostało zabronionem, pod rygorem nieważności takich dokumentów z mocy samej ustawy (§ 5). Równocześnie wydano rozkaz rewizyi wszystkich tych rozporządzeń, które ograniczały żydów w uprawianiu rzemiosł, przemysłu i handlu, jakoteż postanowień, obciążających żydów osobnemi wyjątkowemi podatkami.

Przechodząc do stosunków agraryjnych, mówi p. Spasowicz, że niełatwo jest stanąć na punkcie ścisłej bezstronności, jeżeli się ma porównać działalność Wielopolskiego i jego rodaków z czynnościami czysto-rosyjskich reformatorów, jak Milutyn, Samarin, ks. Czerkaski i t. d. „Bądź co bądź, dodaje on, jest to zadanie bardzo skomplikowane, które można rozwiązać na wiele sposobów, otrzymując zawsze odmienne wyniki. Ocenianie działaczy jedynie z rezultatów, jak to czyni A. Moller w swojej *Situation de la Pologne au 1 Janvier 1865* byłoby bardzo niesprawiedliwem. Nie oddzielając Wielopolskiego od jego narodowości i chwili historycznej, w której występuje, stawia p. Spasowicz pytanie: czy margrabia zrobił wszystko czego był obowiązany dokonać Polak patryota i polityk o rozległym poglądzie na sprawy w danych okolicznościach? Istnieje od wieków i długo jeszcze istnieć będzie kontrast i wzajemne przeciwdziałanie dwóch społeczeństw: arystokratycznie uorganizowanej narodowości polskiej, która się od stu lat z okładem demokratyzuje, co jej się niezupełnie udaje, z drugiej zaś strony, na wskróś demokratycznej narodowości rosyjskiej, z samodzierżczym Carem na czele i drobną w stosunku do całości cząstką inteligencyi tak drobną, że jej trudno wystarczyć na potrzeby codzienne, kierowania olbrzymią machiną biurokracyi. Pan Spasowicz sądzi, że niesprawiedliwym byłby zarzut czyniony społeczeństwu polskiemu, że jest nie demokratycznem, jest ono bowiem demokratycznem ale na swój sposób.

Społeczność polska zawsze jest bliższą Zachodu europejskiego, trzyma ona się silnie tych form pojęcia własności, które wyszedłszy od Rzymian przechodziły z pokolenia do pokolenia niezmienne i nienaruszone. Na tym gruncie nie mogłoby nigdy wyrosnąć podobne zdanie jakiem kończy swą książkę (*Ziemlewładienije i Ziemledielije*) ks. A. Wasilczyków, gdy mówi, że rysem charakterystycznym Rosyi, który ją prawie wynosi nad ludy zachodu, jest ta jej właściwość, iż prawo własności ziemskiej dotąd w niej nie skrystalizowało się, nie skrzepło w określonej stałe formie, że pojęcie własności, jeszcze się nie oddzieliło zupełnie od pojęcia posiadania, i że obcem jej jest pojęcie o prawie rozporządzalności i nietykalności mienia.

Nie ulega wątpieniu, że społeczeństwo polskie stanowi grunt bardzo niekorzystny dla rozwoju idej socyalistycznych, bądz jako teoryj zniesienia własności ziemskiej prywatnej w drodze legalnej, bądź też w formie socyalizmu szerzonego w legendach gminnych i powieściach o *czornom pieredielе*. Ale niezależnie od tejże właściwości, warunki chwili dziejowej wykluczały możność nagłego rozcięcia węzła gordyjskiego, i przejścia bezpośredniego z jednego stanu rzeczy do drugiego. Reforma włościańska miała za sobą wolą większości, opinię publiczną, która w Towarzystwie rolniczem oświadczyła się nietylko za oczynszowaniem, lecz nadto za uwłaszczeniem. Te interesa, które cierpią na reformie, przy spokojnem i dobrowolnem jej przeprowadzaniu, powinny być o ile możności oszczędzane, a wówczas reforma staje się kompromisem, pomiędzy skrajnemi kierunkami.

Tym sposobem i sama ustawa z 19 lutego 1861 roku nie była zadawalniającą dla planów i nadziei koryfeuszów reformy agraryjnej, na czele których stał Milutin. Był w niej tylko fundament i początek uporządkowania stosunkow ludności, wychodzącej z zależności podańczej. Lecz ponieważ sprawa włościańska przeszła wkrótce w inne ręce i zamknięte w ustawie zarodki przyszłości nie mogły się należycie rozwinąć, sprawa ta zatem stoi dziś w wewnętrznych guberniach Cesarstwa gorzej niż w guberniach Zachodnich i Królestwie Polskiem. W głębi Rosyi bowiem daje się spostrzegać widoczne zubożenie oswobodzonych włościan w porównaniu ze stanem ich majątkowym w chwili oswobodzenia i objawy te wymagają dziś wielkiej troskliwości ze strony prawodawcy. W innem położeniu znaleźli się ten sam Milutyn ze swemi współpracownikami w roku 1863 w Królestwie Polskiem. Tu mogli oni działać zupełnie swobodnie, ponieważ społeczeństwo było przed nimi jak *tabula rasa*, reforma stawała się tu z konieczności tendencyjną, miała za zadanie w najprędszym czasie, zapomocą środków jak najenergiczniejszych, podnieść stan włościański, jako ten, który ma być podstawą polityki rosyjskiej w Królestwie Polskiem oraz narzędziem uszczuplenia znaczenia właścicieli wiejskich, którzy uznani zostali za żywioł nieprzyjazny Rosyi. W polityce tej spotkali się i działali wspólnie ludzie tak przeciwnych obozów, jak Milutyn i Murawiew.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Kraków 19 lipca.

(H. K.) Dziś dopiero jestem w możności donieść parę słów o zebraniu obywateli odbytem w dniu 12 b. m. w Jarosławiu w celu założenia Towarzystwa wzajemnej obywatelskiéj pomocy.

Nie wiem czy z własnéj inicyatywy czy też w skutek słusznych a jasnych uwag korespodenta *Czasu*, który zachęcał do licznego zjazdu tak zwolenników jak przeciwników projektu, zebranie liczyło czterdziestu kilku obywateli.

Zgromadzeniu temu przewodniczył p. Zygmunt Dembowski, referentem projektu był Karol hr. Scipio, a jako komisarz rządowy fungował p. Eugeniusz Beneszek starosta w Jarosławiu. Zanim przystąpię do niektrych uwag nad sprawą załatwioną na tem zgromadzeniu, niech mi wolno będzie wyrazić szczere uznanie dla szanownego pana starosty, który pojmując należycie ważność swego urzędowego stanowiska wobec podjętych usiłowań, dobro ekonomiczne kraju na celu mających, oświadczył się z całą szczerością za zawiązaniem projektowanego Towarzystwa, przyrzekając w tych usiłowaniach w zakresie swego działania wszelkie poparcie i gotowość do niesienia pomocy.

Jak już wyżéj wspomniałem, przybyło na zgromadzenie czterdziestu kilku obywateli, a co najważniejsza nie byli to sami zwolennicy projektu, którzyby bez dyskusyi i rozwagi sprawę załatwili. W licznem tem gronie obywateli nie brakło także i przeciwników projektu, wprawdzie nie przeciwników zasady, lecz przeciwników z obawy, ażali podjęcie tak ważnéj pracy mającéj tak doniosłe cele, nie utknie dla braku sił odpowiednich. Opozycya w dobréj wierze prowadzona zazwyczaj jest pomocną, i tym też razem przyczyniła się ona niemało do rozjaśnienia sprawy, gdyż zarzuty podnoszone, były owocem rozwagi i zastanowienia się głębszego nad sprawą, były one dążeniem, że się tak wyrażę do udoskonalenia projektu, były wyzwaniem wnioskodawców do udowodnienia, że projekt ten jest żywotnym i zdolnym do przeprowadzenia. To też dyskusya kilka godzin trwająca była wyczerpującą, a w końcu przyniosła ten skutek, że statut z nieznacznemi zmianami większością 9/10 głosów wszystkich obecnych uchwalonym został, a wybrani jako założyciele, statut ten zaraz notaryalnie podpisali.

Zrobiony więc pierwszy i najważniejszy krok na nowym zupełnie torze pracy organicznéj. Mógłbym na tem zakończyć moją korespondencyę dołączając staropolskie *Szczęść Boże poczciwym usiłowaniom*, gdybym był obojętnym widzem tego zebrania, lecz pragnąc, aby praca ta odżywiający owoc przyniosła, nie mogę powstrzymać się od dołączenia kilku własnych uwag.

U nas, gdzie od dawna tak dalece wstręt panował do spółek, że takowym racyę bytu zaledwie w małżeństwie przyznawano, niewystarcza zwalczanie opozycyi jawnéj i w dobréj wierze prowadzonéj, bo taka opozycya jest najczęściéj, jak już wyżéj wspomniałem, pożyteczną i staje się bodźcem do stopniowego doskonalenia każdego dzieła

Stokroć szkodliwymi przeciwnikami każdego przedsięwzięcia są tacy, którzy nie mają odwagi albo przekonania być jawnymi zwolennikami, lub jawnymi przeciwnikami, lecz zawsze i o wszystkiem wątpią.

Z tymi trzeba się bardzo liczyć. Oni bowiem przeciw wnioskodawcom zwykle nie występują,— przeciwnikom wnioskodawców milcząco potakują, a akcyę czynną rozpoczynają zwykle wobec podobnych sobie, to jest wobec powątpiewających, których w zwątpieniu utwierdzają. A że w sprawach już z natury swéj trudnych do przeprowadzenia, zwłaszcza u nas, częściéj skutek może być wątpliwym, łatwe pole do tryumfu dla takich polityków. Otóż pragnąc gorliwych obywateli, zawsze gotowych do czynu dla dobra ogółu i na ten wypadek uchylić o ile możności od wpływu osłabiającego siły, zwracam uwagę na to, że dzisiaj droga w tym kierunku już utorowana i że nasze działania na téj drodze nie są nowością. W całéj zachodniéj Europie nie ma prawie zawodu, od wielkich przemysłowców zacząwszy a na rzemieślnikach kończąc, któryby nie miał stowarzyszenia dla obrony własnych interesów w ogóle, jak i dla niesienia pomocy jednostkom do stowarzyszenia należącym.

Jestże to dziwnem, że zawód rolniczy a zwłaszcza więksi właściciele, którzy niezmierne przestrzenie ziemi posiadają, a którym ziemia z pod stóp się usuwa jedynie dla tego, że nie mają ani organizacyi ani w danym razie czy to rady czy też pomocy, bo każdy w potrzebie znajduje się osamotnionym, szuka sposobów na usunięcie tego złego? Nie jestże to zupełnie naturalnem, że wobec takiego stanu ziemianie się ocknęli, i rozmyślać zaczynają, czy to, czego pojedynczemi siłami osiągnąć nie podobna, zbiorowemi siłami zdobyć się nie da?

Każdy początek jest trudnym, lecz ta praca o której mówimy, jest o tyle łatwiejszą, że mamy już wzory oparte na praktyce, byle nie lekceważyć trudności z zadania wynikających, lecz liczyć się z nimi z góry, a przeszkody rozumnie zwalczać.

Żeglarz na burzliwem morzu pomimo znajomości drogi ileż ma trudności do zwalczania! Lecz nie wątpi nawet w największem niebezpieczeństwie, bo wie, że zwątpienie pewną zgubę przynosi. I nam tak trzeba postępować. Działać do ostatniej chwili, lecz działać roztropnie, obliczać z góry trudności a nie korzyści, lecz trudnościami się nie przerażać.

Trudność administracyi majątkiem sąsiada jest zapewne niemała, lecz i ta trudność da się pokonać. Mamy już bowiem w każdej prawie okolicy dobrych i fachowo wykształconych gospodarzy, którzy często na małym odpowiednio do swych sił intelektualnych obszarze gospodarują.

Taki gospodarz pewno w danym razie choćby za wynagrodzeniem, a które nie byłoby straconem, podjąłby się administracyi i kilku majątków, znajdując pomoc często u samego właściciela, lub też organizując ją sobie odpowiednio do potrzeby. Do tej mozolnej a tak doniosłej pracy, skutkiem której ma być obrona ziemi rodzinnej, niech nas zachęca obecny stan w Czechach, gdzie ziemia prawie w połowie przeszła w obce ręce, a nareszcie i Poznańskie, gdzie przy każdej sposobności, przy której należałoby silnie wystąpić, najdzielniejsi pracownicy powtarzają, że zwątpienie ogarnia na widok usuwających się filarów społeczności naszej przez coraz liczniejsze sprzedaże polskich majątków obcym nabywcom.

Ostatnie są też chwile, aby co jest jeszcze do uratowania ratować! Nieżałujmy usiłowań, nie siejmy zwątpienia a wspierajmy walczących, bo to walka stanowiąca o naszej przyszłości. Kraj bowiem może wtedy tylko zdążać do lepszej przyszłości, kiedy zastęp dbałych o jego dobro wzmaga się liczbą i mieniem, nie zaś gdy zastęp tych sił moralnych i materyalnych z każdym dniem się zmniejsza a samolubstwo i bezwzględna spekulacya z każdym dniem wzrasta i zajmuje coraz nowe stanowiska nadające coraz większą siłę do szerzenia dzieła zniszczenia i demoralizacyi. Przykładem odstraszającym a najbliższym niech nam będą Czechy, a w znacznej części i Poznańskie!

Konstantynopol 8 lipca.

Sąd kasacyjny nie może się tak rychło załatwić z rewizyą procesu o zamach stanu, musiał on bowiem na dotychczasowych posiedzeniach swoich badać obszerne protokóły, i jutro dopiero przystąpi do obrad nad dwoma wyrokami wydanemi przez sąd karny w Ildiz Kiosku, z których jeden dotyczy Midata baszy, drugi resztę oskarżonych. Pierwszy z tych wyroków obejmuje 24, drugi 27, arkuszy, praca ta zająć przeto może kilka dni, tem bardziej, że sułtan rozkazał aby rzecz ta była jaknajskrupulatniej i najsumienniej zbadaną przez wzgląd na czynione pod tym względem kroki ze strony ambasady angielskiej. Ze wszystkich ambasadorów w Konstantynopolu, jeden tylko lord Dufferin otrzymał upoważnienie od swego rządu, aby zwrócił uwagę sułtana Abdul Hamida na złe wrażenie jakie wywarł w Europie a szczególniej w Anglii pośpiech w sądzeniu procesu tak wielkiej wagi. Sultan był nieco dotknięty tem wmieszaniem się rządu angielskiego w sprawę należącą wyłącznie do zakresu jego prerogatyw monarszych.

W ostatnich dniach zebrali się dwukrotnie ambasadorowie u hr. Corti, aby się naradzić nad środkami otrzymania od rządu tureckiego wykonania wyroków, wydanych przez trybunał handlowy na korzyść obcych mieszkańców przeciw poddanym tureckim. Wyroków tych od lat kilku nazbierało się wiele i wszystkie pozostają w zawieszeniu. Zebrania te dyplomatyczne, których publiczność nie wiedziała celu, dały powód do pogłosek, że ambasadorowie naradzają się nad wystósowaniem zbiorowego przedstawienia, w przedmiocie nieregularności zaszłych w rozprawach sądowych w Ildiz Kiosku, co było całkiem mylnem.

Nie można się spodziewać, aby sąd kasacyjny unieważnił wyroki wydane w Ildiz Kiosku, lecz

wszyscy mają nadzieję że sułtan zmieni wyroki śmierci na dożywotnie wygnanie.

Wierzyciele Mahmuda Damata i Novi baszy po większej części europejczycy, uzyskali drogę prawną zajęcia własności swych dłużników. Lecz gdy się stawili z delegowanymi swoich ambasad, aby dokonać zajęcia mebli i innych przedmiotów, które miały im w części przynajmniej wynagrodzić pomienione straty, nie znaleźli nic do zajęcia. Uprzedzili ich delegowani rządów i zabrali z rezydencyi obu tych szwagrów sułtana wszystko, co się w nich znajdowało, począwszy od mebli aż do kosztownych przedmiotów, które ci po śmierci Abdul Azisa wykradli z pałacu cesarskiego.

Obie księżne, jedna żona Mahmuda baszy, druga Novi baszy, które chciano rozwieść z mężami, po wydaniu na nich wyroku śmierci, nie przystały na rozwód. Twierdzą one, że mężowie ich nie są winni i że niesłusznie zostali sądzeni. Matka Mahmuda umarła ze zmartwienia, dowiedziawszy się o zasądzeniu jej syna. Smutna ta sprawa budzi tu powszechne zajęcie i jest przedmiotem zwykłych rozmów.

Pierwszy drogman ambasady angielskiej Sir Alfred Sandison przykre miał zajścia z policyą turecką z powodu samobójstwa niewolnicy czerkieskiej, którą pani Sandison jego matka wzięła do siebie w Brussie i przywiozła z sobą do Terapii. Nieszczęśliwa ta dziewczyna uciekłszy od swego pana dyrektora komory celnej w Brussie, aby uniknąć złego obchodzenia się, jakiego była ofiarą, niechciała się rozłączyć z panią Sandison swoją wybawicielką. Dowiedziawszy się, że jako muzułmanka nie może pozostać na zawsze w domu chrześcian i że ma być na żądanie pani Sandison umieszczoną przez władzę w rodzinie muzułmańskiej, inaczej przestałaby być uważaną za wyznawczynię Islamu, zadała sobie śmierć kilką pchnięciami w brzuch i powiesiła się na sznurze, który przywiązała do ściany swego pokoju. Policya w Terapii przystąpiwszy do prawnych oględzin, uznała samobójstwo i kazała zmarłą pogrzebać na najbliższym cmentarzu, lecz policya stambulska chcąc okazać swoją gorliwość, zarządziła powtórne śledztwo co do tego wypadku. Dzienniki tureckie w Konstantynopolu poczęły snuć wnioski swoje na tem tle mówiąc o zgwałceniu i morderstwie i sprawa doszła do uszu sułtana, który nakazał zbadać mniemaną tajemnicę. Trudno wyliczyć wszystkiego, co z tego powodu przedsięwzięto. Zamianowane zostały komisye lekarskie, odgrzebano zwłoki, przedsięwzięto autopsię trupa, przyboczny lekarz sułtana przewodniczył sam obdukcyi i śledztwu, które się odbywało w domu p. Sandison. Zresztą po wielu kłopotach i przykrościach dla Alfreda Sandison, lekarze stwierdzili, że biedna ta dziewczyna umarła... na krwotok. To szczęśliwe odkrycie nauki zadowoliło wszystkich i sprawa się załagodziła w chwili, kiedy lord Dufferin zniecierpliwiony całą tą wrzawą, wmieszał się w nią i zrobił z niej kwestyę dyplomatyczną.

Wielkie panuje w ambasadach zadowolenie z regularnego ustępowania terytoryów Grecyi i wszyscy oddają słuszność dobrej woli, jaką okazuje Porta. Jeżeli rzeczy tak pójdą, Grecya posiadać będzie przed oznaczonym terminem nowe swe granice.

Stosunki między Turcyą a Francyą psują się na seryo wobec tego co się dzieje w Tripolis i wobec postawy Francuzów. W W. Porcie mówią głośno o konieczności wzięcia inicyatywy w zerwaniu z Rzecząpospolitą francuską. Pierwszy minister przepędza prawie całe noce w pałacu na konferencyach z sułtanem nad postanowieniami jakie Turcya powziąć winna nie tylko wobec ewentualności, jakie co chwila nastąpić mogą w posiadłościach jej afrykańskich, lecz i wobec groźnych następstw, jakie państwu ottomańskiemu zdaje się gotować ogólna polityka europejska. Wszyscy przewidują podział Turcyi i przypuszczają, że wszystkie mocarstwa są już z sobą w zgodzie co do udziału w łupach. Jakby temu przeciwdziałać można, jest w tej chwili głównem zajęciem sułtana i jego ministra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

Wczoraj i dziś mamy upał istnie kanikularny. W godzinach południowych dochodzi termometr do 30 stopni w cieniu, a do 40 stopni R. w słońcu.

— **Hr. Ludwik Wodzicki** gubernator Banku krajów przejechał dziś do Tyczyna. Powraca on jeszcze w przyszłym tygodniu do Wiednia, po czem wyjedzie na dłuższy urlop.

— **Dwa zjazdy** zbiegły się dziś w mieście naszem, albowiem pedagogowie rozjeżdżają się dopiero wieczór, a polscy przyrodnicy i lekarze już w znacznej liczbie od rana przybywają. To też ruch w Krakowie dochodzi w tej chwili do punktu kulminacyjnego.

— **Sztuczne ognie** pyrotechnika p. Mądrzykowskiego, które się odbyły wczoraj na błoniach w godzinach wieczornych, ściągnęły z powodu teraźniejszego zjazdu wielkie tłumy publiczności.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożyli pp. Stanisław Kondratowicz i Edward Klink lekarze przybyli z Warszawy na zjazd przyrodników w biurze prezydenta miasta Dra Weigla 309 rubli 30 kopijek zebrane w Redakcyi *Gazety Lekarskiej* w Warszawie.

Kwota ta została umieszczoną w tutejszej kasie Oszczędności.

— **Józef Jahn** b. Kupiec i obywatel miasta Krakowa zakończył wczoraj życie licząc lat 58.

— **Aquarium nad Wisłą** wskutek nazwyczajnych upałów obecnie panujących niemoże być urządzone; gdyż mimo wszelkich starań ryby sną bardzo szybko. Przyrodnicy, których zajmuje rozwój rybactwa krajowego, mogą jednak oglądać okazy jednorocznych karpi w mieszkaniu p. S. Wojciechowskiego (nad Wisłą ul. Rybaki l. 37). Karpie te w liczbie 20 nadesłane zostały na wystawę przyrodniczą przez p. M. Naimskiego, ze Spytkowic pod Zatorem.

— **Hr. Stanisław Tarnowski** wyjechał wczoraj do kąpiel morskich do Zoppot pod Gdańskiem, co nam pozwala przewidywać, że się ukaże w *Przeglądzie Polskim* artykuł o tych dawnych posiadłościach Rzeczypospolitej. Prof. Józef Szujski bawi od paru dni w Szczawnicy. Józef Rychter wyjechał dziś na dłuższy czas zagranicę a mianowicie do Karlsbadu.

— **Zygmunt Sawczyński** prezes zjazdu pedagogów zabawi jeszcze w naszem mieście parę dni.

— **Dar. P. Józef Patelski**, kapitan b. wojsk polskich, złożył na ręce p. Z. Sawczyńskiego, prezesa Towarzystwa pedagogicznego, 50 egz. wydanych przez siebie opowiadań o wypadkach w r. 1831 w darze dla czytelń szkół ludowych wschodniej Galicyi.

— **Loterya fantowa**. W piątek (22 lipca) odbędzie się w godzinach spacerowych przerwana niepogodą w d. 27 czerwca loterya na plantacyach.

— **Ks. Wirtemberski jenerał-komendant Galicyi**, wyjechał wczoraj po południu na inspekcyę do Wadowic i Białej. Po odbytej inspekcyi uda się książę na 14 dni do swoich dóbr na Szląsku.

— **Arcyksiążę Reiner** przybył wczoraj rano o godzinie 6ej do Lwowa, witany na dworcu przez namiestnika i przez jenerał-komendanta ks. Würtemberskiego. Arcyksiążę stanął w hotelu George'a. Rano odbył Arcyksiążę przegląd batalionu obrony krajowej na placu Jabłonowskich, w południe zaszczycił swemi odwiedzinami ks. Wirtemberskiego, Namiestnika i p. Namiestnikową. O godz. 1ej odbył się obiad w hotelu George'a, na który byli zaproszeni namiestnik, jenerał-komendant, jenerałowie Salomon i Lauber, wiceprezydent Zaleski, szef sztabu i oficerowie sztabowi obrony krajowej. Po południu o godzinie 4-tej Arcyksiążę wyjechał na Przemyśl do Chyrowa, gdzie przenocował w wagonie, a dziś rano udał się powozem w dalszą wycieczkę.

— Namiestnictwo dozwoliło Zgromadzeniu OO. Bernardynów we Lwowie zbierać w całym kraju dobrowolne datki na odnowienie pamiątkowych i artystycznych zabytków, znajdujących się w kościele tamtejszym pod warunkiem, że zbieraniem zajmować się będą członkowie zakonu zaopatrzeni w certyfikaty upoważnienia podpisane przez Dyrektora policyi we Lwowie.

— **Jarosław** 19go lipca. Egzamina w wyższej szkole realnej w Jarosławiu odbywały się pod przewodnictwem członka rady szkolnej krajowej, p. Marcelego Studzińskiego od dnia 13 do 18 lipca b. r. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 27. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymał: Polakiewicz Włodzimierz. Świadectwo dojrzałości otrzymało 17: Vibiral Karol, Różański Bronisław, Skrzyszowski Tadeusz, Langbank Mayer, Przylibski, Stanisław, Sym Antoni, Veltzè Józef, Jasiński Franciszek, Engelberg Jakób, Jankowski Antoni, Sachsenhaus Mojżesz, Myczkowski Konrad, Malinowski Jakób, Czaprański Kazimierz, Riemer Salomon, Reichard Aleksander, Binder Izydor. Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono 4 abituryentów, reprobowano na pół roku 3, na rok 2.

— **Z Franzenzbadu** 17go lipca. *(Gl.)* Franzensbad od tygodnia więcej ożywioną i weselszą przybiera fizyognomię, jak gdyby *la haute saison* dopiero się zaczynała. W tygodniu tym przybyło spisowi gości kąpielowych 420 numerów czyli przeszło 700 osób; dziś wydany spis ten, kończy się numerem 2865, a sumą osób 4868. Rozumie się, że tyle osób obecnie tu niema, bo odliczyć trzeba tych, którzy już swój czas przebyli i wyjechali. Między przybyłymi mamy bardzo dostojne osoby: księżnę Natalię serbską i księcia Henryka de Bourbon hr. de Bardi wraz z żoną Maryą Adelgundą księżniczką de Braganza i siostrą jej Maryą Antoniną infantką portugalską. Księżna Natalia przybyła dnia 11go b. m. w towarzystwie księcia Milana, który nazajutrz rano wyjechał na kilka tygodni do Ems, a ma tu powrócić nim księżna opuści Franzensbad.

Polaków, a naturalnie więcej jeszcze Polek, także tu przybywa, i częściej już słychać dźwięki języka ojczystego. Bywają tu co sobotę *reuniony*, lecz bardziej wabi do siebie teatr, wcale dobry co do składu osobistego, choć za ciasny i duszny. Pan Tomaszek, kapelmistrz zdrojowy i zarazem od niejakiego czasu dyrektor teatru, nie zadawala się doskonałem *ensemblem* swojego personalu, lecz angażuje na gościnne występy artystów z różnych miast stołecznych. Obecnie bawi tu p. Girardi z wiedeńskiego teatru *an der Wien*, a zapowiedziane jest przybycie panny Schrattówney i p. Schweighofera również z Wiednia. Publiczność choć wybredna, bawi się doskonale. Dowiaduję się że jest zamiar zbudować tu większy teatr na akcye i oddać kierownictwo jego p. Tomaszkowi.

Dzisiejszej nocy o godzinie 3ej umarł tu Dr Paweł Cartellieri, najstarszy i najdawniejszy między tutejszymi lekarzami zdrojowymi. Do r. 1852 administracya zdrojowa była w ręku państwa, powierzona właśnie zmarłemu, który na tym urzędzie swym niepospolicie przyczynił się do rozwoju Franzensbadu. Od roku 1852 administracya przeszła w autonomiczny zakres miasteczka. Dawniejsi burmistrze jako tako postępowali na drodze wskazanej przez Cartellierego; dziś Franzensbad żywi się tem, co dawniej stworzono; z inicyatywy miasta przynajmniej nic zgoła nie dzieje się w duchu postępu i wymagań nowszych. W r. 1862 Cartellieri odkrywszy dwa nowe źródła, zbudował własne łaźnie z najnowszemi podówczas urządzeniami, które pod każdym względem prześcignął dopiero w siedemnaście lat potem. t. j. w roku zeszłym, wspomniany już w pierwszym liście moim zakład kąpielowy *Kaiserbad* p. Antoniego Singera. Mimo całej zacności i zasług swoich Cartellieri zaznał dużo zawiści, najwięcej atoli wskutek zbudowania własnych łaźni, podobnie jak i nowy zakład p. Singera chciano by zdyskredytować, choć to przecież nader ważne czynniki rozwoju. Imie Cartellierego jako męża nauki jest znane nawet daleko poza granicami Austryi. Był to człowiek wielostronnie wykształcony; przed dwoma laty złożywszy praktykę lekarską w ręce syna jednego z pomiędzy jedenastu dzieci swych, oddawał się studyom filologicznym. Umarł w 76ym roku wieku swego, po czterech dniach choroby na wadę serca.

— **Stanisław Bronikowski**, odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zaczął odsiadywać siedmiotygodniową karę, na jaką za przestępstwa prasowe skazany został.

— **Władysław Taczanowski**, którego staraniom i głębokiej nauce gabinet zoologiczny warszawski zawdzięcza wielki swój rozwój, również jak opiece hr. Konst. Branickiego, donosi do jednego z dzienników stolicy Królestwa, że zbiory, które w tych dniach przybyć mają, a które p. Sztolzman nagromadził w południowej Ameryce, zawierać będą 340 gatunków ptaków w przeszło 900 okazach; w liczbie tej znajduje się sławny koliber „Leddigeria mirabilis,“ znany dotąd z jednego tylko okazu, znalezionego w 1835 r. P. Sztolzman, który przybył do Warszawy dla odpoczynku, wróci napowrót dla dalszej eksploatacyi, przez p. Jelskiego rozpoczętej.

— **Minister Tisza** wzniósł w Wielkim Waradynie na bankiecie ofiarowanym mu następujący toast: „Aczkolwiek jestem przekonań konstytucyjnych i konstytucyjnym ministrem, wnoszę zdrowie despotycznego mocarstwa — zdrowie dam Wielkiego Waradynu!“

— **O festynie paryskim** piszą do *Gaz. Lwowskiej*: „*Vive la republique!* Od rana słyszę ten okrzyk po ulicach, z fiakrów, tramwayów i omnibusów, więc od niego zaczynam ten krótki zapisek o obchodzie uroczystości narodowej. Od razu i bez ogródek powiem, że spodziewałem się czegoś więcej, aniżeli widzę. Wprawdzie wieczorna iluminacya i pochód z pochodniami niezawodnie olśnią każdego widza, ale to nie zmieni mojego zdania, bo chodzi mi głównie o dobrowolny udział a iluminacya i pochód z pochodniami będą dziełem municypalnem i dokonanem z funduszów publicznych. Ludność sama w mniejszej połowie święci dzień dzisiejszy. Nie widziałem ani jednej ulicy, na której od rana byłyby pozamykane wszystkie sklepy i magazyny, a owszem mógłbym wymienić kilka pryncypalnych, na których tylko mała część kupców świątecznie obchodzi dzień dzisiejszy. Ustrojenie domów bardzo skromne. Z okien wiszą małe trójkolorowe chorągwie, których z najwyższych pięter już prawie nie widać. Gdyby przynajmniej wszędzie porozwieszano takie chorągiewki! Ale i pod tym względem brak wszędzie *ensemblu*. W arystokratycznej dzielnicy St. Germain wcale już nie widać udziału. Nie tak zdaniem Paryżan wyglądała stolica nadsekwańska 15go sierpnia za czasów cesarstwa. Republikanie mają nadzieję, że do wieczora skompletuje się cała dekoracya. Być może, bo wielki magazyn *du Louvre* ofiarował merom ogromne zapasy materyj na chorągiewki, a merowie rozdają je mieszkańcom. Kogóż to zbałamuci? Chyba tych cudzoziemców, którzy dziś przyjadą wieczornemi pociągami.

Dla tłumu zrobiono wiele; bezpłatne przedstawienia w teatrach, koncerty, przegląd wojsk i t. d. wszystko to wystarczy krociom mieszkańców przedmiejskich do rozweselenia.

Szumnie zapowiadana iluminacya wypadła tylko tam świetnie, gdzie rząd lub gmina sama łożyła na to z funduszów publicznych. To też pola elizejskie przedstawiały widok czarodziejski z gęstemi kandelabrami i łańcuchami lamp w drugim szeregu, z oświetlonym kościołem Magdaleny z jednej, a równie świetnie udekorowanym i oświetlonym pałacem burbońskim (Izbą deputowanych) z drugiej strony. Zresztą panowała ciemność zupełna. Prawie na palcach można było policzyć domy prywatne, oświetlone na bulwarach i wzdłuż ulicy królewskiej, wiodącej na pola elizejskie. Jak we wszystkiem innem Paryż imponuje każdemu, kto po raz pierwszy w jego mury wjeżdża, tak iluminacyą wczorajszą sprawić musiał rozczarowanie nawet skromnemu Lwowianinowi, który nad Pełtwą widział już nieraz świetniejsze rzeczy w tej mierze.

Pół miliona ludzi co naimniej wyległo wczoraj wieczorem na bulwary i na pola elizejskie. Nie jest to nic nadzwyczajnego, bo wśród takich skwarów tropikalnych, jakie tu panują, codziennie pewnie taki sam tłum wylegnie na bulwary, jeżeli pan prefekt jak wczoraj wstrzyma wieczorem ruch powozów, dorożek i omnibusów“.

— **Wspaniałe zjawisko** tak zwane *fata morgana* obserwowano dnia 6. b. m. wieczorem na wybrzeżu irlandzkiem pod Killiney, nieopodal Dublinu. W odległości pozornej 12 do 15 mil angielskich ujrzano nagle w powietrzu obraz pięknej okolicy z drzewami, niwami i domostwami; na pierwszym planie obrazu wznosiły się trzy latarnie morskie, z których jedna, zdawało się, stoi na kępie piaszczystej wysuniętej w morze, a dwie inne na wybrzeżu samem. W stronie południowej nadto zarysowały się wcale wyraźnie dwie wyspy skaliste, zaś w stronie północno-zachodniej gorzało na niebie dziwne światło, w którem jak w zwierciadle odbijały się okręty, na wywrót, t. j. masztami na dół. Fenomena tego rodzaju zdarzają się nadzwyczaj rzadko w wspomnionej okolicy. Tym razem zjawisko nietylko było bardzo wyraźne, ale trwało stosunkowo dość długo, a najokazalej jaśniało po godzinie 6ej wieczorem.

Repertoar (Teatr zimowy).

We czwartek 21go: Dla uczczenia zjazdu polskich przyrodników i lekarzy) *Konfederaci Barscy* Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7½.

W piątek 22go: Na żądanie Komitetu zjazdu polskich przyrodników i lekarzy: *Kościuszko pod Racławicami* po raz 28. Z powodu wycieczki członków zjazdu do Wieliczki początek o godz. 8¼.

W sobotę 23go: Benefis Romana Żelazowskiego, reż. teatru krakowskiego: *Ćwiartka papieru*, komedya W. Sardou. Pierwszy występ w roli pani Vanhove, nowo angażowanej artystki pani Maryi Ignatowskiej. Początek o godz. 7½.

W niedzielę 24go: Najnowsza komedya w 4 aktach Blizińskiego *Rozbitki*. Pożegnalny występ baronowej Lüde.

W poniedziałek 25go: Najnowsza komedya W. Sardou *Rozwiedźmy się!* *(Divorçons)*. Początek o godz. 7½.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedzieli, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 19go lipca pogoda; termometr od 15·8 doszedł do 35·4 C. Barometr zwolna opada; o g 7ej rano d. 20 stan jego był 742·1 millim., termometru 22·0 C. Wiatr południowo-południowo-zach.

— We czwartek d. 21go lipca: ŚŚ. Daniela pror. i Praksedy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Gabinet Archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od hr. Karola Lanckorońskiego kilkadziesiąt przedmiotów bronzowych i glinianych z wykopaliska w Chiusi (w Toskanii); od Dra Stanisławskiego kafle z Kalisza i zabytki przedhistoryczne z Charłupi (w Sieradzkiem); od p. A. Ryszarda monety; od pp. J. Nowarskiego, K. Koczyńskiego, Dra J. Brodowicza, pamiątki; od p. G. Roguskiego monety wykopane w gubernii Chersońskiej; od p. Anny Jerzmanowskiej ryciny starożytności (z pozostałości po ś. p. Józefie Jerzmanowskim); od X. kan. Polkowskiego i Dra W. Miłkowskiego publikacye archeologiczne.

P. Żmurko wykończa właśnie w Krakowie wielki swój obraz „Śmierć Agrypiny.“

Izrael na puszczy p. Łętowskiego dramat odznaczony na konkursie krakowskim, odegranym został z wielkiem powodzeniem w rządowym teatrze warszawskim.

Wystawa w pałacu Brühlowskim w Warszawie zamkniętą została w niedzielę.

Sur le Danube et la Save par Alfred Szczepański. Jest to zajmujący opis podróży do Serbii i jej stolicy Belgradu, przedsięwziętej przez dzisiejszego sekretarza Banku dla krajów w sprawach tej instytucyi dotyczących. Rzecz wyszła drukiem w Wiedniu w bibliotece *Messager de Vienne*. Znany nam dobrze autor kończy swój opis temi słowy:

„Czytając te kartki, będzie można się przekonać, że Serbia jest krajem wolności i że Słowianie południowi przestali już być mitem przeszłości, oraz, że się tak wyrazimy, urojeniem przyszłości, że przeciwnie wielką bramą zdobyczy umysłowych i pracy, weszli w świat rzeczywistości.“

Pani Kochańska, pp. Mierzwiński i Reszkowie postarać się mieli o wystawienie *Halki* w „Cevent-Garten“ w Londynie.

Sprostowanie.

W Przeglądzie wczorajszym, gdzie mowa o Andrieux, zamiast „Prezes miasta Paryża“ czytaj „Prefekt policyi“. W korespondencyi z Wiednia (w końcu) zamiast przyjaciele „Rosyi“ czytaj przyjaciele „Austryi“.

Sprawy szkolne.

UWAGI nad kwestyonarzem Wydziału krajowego w sprawie reformy szkolnej.

II.

Odpowiedzi na pytania w kwestyonarzu postawione.

Pytanie 8. Czy obecne płace i inne emolumenta nauczycieli szkół ludowych są wystarczające — czy też konieczne są zmiany co do wymiaru płac i podziału na kategorye?

Co do 8. Już powielekroć dowodzono i udowodniono. w zasadzie nawet najwyższa reprezentacya kraju, Sejm, uznał płacę 300 złr. rocznie za niewystarczającą; jedynie tylko z powodu smutnych stosunków materyalnych kraju nie zmienił dotychczas ustawy w tym względzie. Według mnie, minimum płacy rocznej powinno wynosić 400 złr. Niżej tej kwoty żaden nauczyciel jakiejbądź kategoryi i nazwy nie powinien być płatny, jeżeli posiada odpowiednie dzisiejszym wymogom uzdolnienie.

Pożądaną jest jednak poprawa ustawy nie tylko co do wysokości płacy, ale także i co do podziału na klasy, a raczej zasady, na jakiej ten podział dzisiaj oparty. Gdyby, co już wyżej poruszałem, przyszło do skutku ustanowienie jednego tylko funduszu szkolnego krajowego, z któregoby wszystkie wydatki szkolne w całym kraju pokrywano, natenczas i wymiar płacy nauczyciela nie powinien się opierać, a raczej być zależnym od liczby mieszkańców miejscowości, w której szkoła umieszczona, gdyż już dziś praktyka wykazała, jak błędną a więc i niesprawiedliwą jest ta zasada i to z dwóch powodów: najpierw, że liczba ludności nie zawsze jeszcze daje miarę niższej lub wyższej ceny środków do życia, a powtóre, co bardzo ważne, że nauczyciel nie według wykazanego uzdolnienia, lat służby, zasług położonych w miejscu, urzędowania, lecz według zewnętrznych, od niego niezależnych przyczyn, bywa za pracę wynagradzany. Sprawiedliwszą wydaje mi się więc, aby płaca przywiązaną była nie do miejsca, lecz do osoby nauczyciela.

Podział na klasy, począwszy od 400 do 900 złr. winien być urządzony w ten sposób, aby nauczyciel w miarę zasług i lat służby z jednej do drugiej klasy postępował bez względu na gminę, w której pracuje.

Skutek byłby taki, że nauczyciele przestaliby gonić z posady na posadę, nie uważaliby bowiem, jak się to dziś dzieje, stanowiska swego w ubogiej, nielicznej gminie, za chwilowy etap, z którego trzeba wędrować jak najrychlej do ludniejszej gminy, boby wiedzieli o tem, że za gorliwą pracę na każdem stanowisku doczekać się mogą polepszenia bytu materyalnego — przeniesienia do wyższej klasy płacy.

Mógłby kto zarzucić, że ten sam cel osiąga się dodatkami pięcioletniemi. Proszę więc porównać, czy tak jest: Najgorliwszy nauczyciel w gminie liczącej niżej 2000 mieszkańców po 30 latach służby może otrzymać 5 — 6 dodatków po 25 złr. = 125 — 150 złr., a więc po wielu latach pracy, na schyłku życia, podniesie się jego płaca z 300 na 425 — 450 złr.

Tu łatwo wytłumaczyć dezercyę lepszych sił ze wsi do miasta, gdzie praca mniejsza, płaca lepsza, wychowanie i wykształcenie dzieci łatwiejsze.

Okoliczności przywiedzione wydają mi się godnemi gruntowniejszego, niżeli niniejsze, rozpatrzenia.

Pytanie 9. Czy ma być nadal utrzymaną instytucya szkół filialnych (art. 6 ustawy z 2go maja 1873 r. N. 250 dzien. ust. kraj. i art 15 ustawy z 2go maja 1873 r. N. 151 dz. ust. kraj.)?

Co do 9. Komu o prawdziwie pomyślny skutek nauki szkolnej, a nie o pięknie brzmiące statystyczne wykazy rozwoju szkół — na papierze — chodzi, przyzna niezawodnie, że tworzenie szkół czy to pod nazwą filialnych, czy pod nowo ukutą posiłkowych, które posiadają nauczyciela albo niedostatecznie przysposobionego, albo co gorsza z innej szkoły dochodzącego, jest po prostu, przepraszam za wyrażenie, mydleniem oczu i trwonieniem grosza publicznego. Nauczyciel może uczyć tylko w jednej szkole z pomyślnym skutkiem. Jeżeli nauczyciel nie posiada dostatecznego uzdolnienia, więcej szkody wyrządzi niż pożytku: Albo dobra szkoła, albo żadna! W drugim zaś wypadku, to jest, jeżeli nauczyciel opuszcza jednę szkołę dla tego, aby uczył w drugiej, trzeciej i tak dalej, najsnadniej stać się może, że zaniedbawszy szkoły, przy której stale ustanowiony, nic, albo prawie nic nie nauczy w szkołach posiłkowych, czy filialnych i bez żadnej widocznej potrzeby i skutku jakiegoś drażnić będzie rok cały psy po drogach, zamiast siedzieć na miejscu i oddać się spokojnej, ale gorliwej, bezustannej pracy w jednej szkole.

Zdaje mi się, że tę niefortunną szkołę filialną nie pedagogiczne, lecz finansowe porodziły względy; przynajmniej pedagogiczna do tego płodu przyznawać się nie powinna. Czyjkolwiek to płód, jest on poronionym. I dziwić się przychodzi, że tak dziwaczny pomysł już od dłuższego czasu zaprząta głowy pedagogów urzędowych. Już w r. 1879 pojawił się okólnik wzywający rady okręgowe do dania opinii w sprawie takich szkół posiłkowych, gdzie się zaleca jednemu nauczycielowi prowadzenie kilku szkół (!) równocześnie, choćby dwa a nawet mniej razy tygodniowo młodzież zaglądała do izby szkolnej.

Czyby rady szkolne okręgowe w odpowiedziach na ten okólnik zalecały takie urządzenie szkół, że ten projekt tak w niniejszym kwestyonarzu, jak i projekcie nowej ustawy szkolnej powtórnie występuje? Trudno uwierzyć, aby tak było. Mnie się wydaje, że szkoła filialna, czy posiłkowa, znaczy tyle, iż można nauczyciela za taką samą pracę, za te same obowiązki, a nawet w danym razie znacznie większe, wynagrodzić poniżej minimum płacy ustawą oznaczonej, że więc można mu poprostu na drodze prawnej krzywdę wyrządzić, przyczem nauka nietylko nic nie zyskuje, ale owszem nauczyciel dochodzący zaniedbuje w dodatku własną szkołę, nie nauczywszy nic w szkole posiłkowej.

W razie obsadzenia szkoły posiłkowej nauczycielem młodszym, nauczyciel szkoły etatowej, mający sobie powierzony kierunek jednej, lub więcej szkół filialnych wykonywać ma ten obowiązek za darmo, lecz za to nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia.

W praktyce rzecz się tak przedstawia: Nauczyciel szkoły etatowej pilnuje swej szkoły i dotąd przynajmniej nie słyszeliśmy o takich wędrujących nauczycielach. Jeżeli się to już gdzieś dzieje, to się źle dzieje. W szkołach filialnych lokują się więc zwyczajnie niedołęgi, marodery pedagogiczne, niedouczeni wychowawcy, ludzie, którzy wszystkiem innem mogliby się zajmować, ale nie nauczaniem ludu, ludzie, którzy nic lepszego wyszukać sobie nie mogą. Nauczyciel szkoły filialnej: to nędza materyalna ożeniona z nędzą umysłowa! Nauczyciel szkoły etatowej mający sobie powierzony nadzór nad takim fiilialnym, tego nadzoru nie wykonywa, najpierw dla tego, że nie ma kiedy, bo musi swej szkoły pilnować, powtóre dla tego, że śpiewać darmo, boli gardło. Oto owa instytucya tak zalecana z teoryi na praktyczny grunt przeniesiona.

Jestem przeto stanowczo za zupełnem usunięciem dziwoląga, będącego jednym z licznych płodów teoretycznych pomysłów przy zielonym stoliku, czy on pod nazwą szkoły filialnej w dawnej, czy pod nazwą szkoły posiłkowej w projekcie nowej ustawy występuje.

Zresztą i niema strachu, aby nawet przy pozostawieniu tego paragrafu w ustawie, szkoły takie prosperowały. Pedagodzy z bożej łaski wymierają, a ludzie uzdolnieni przecież na takie posady łakomić się nie będą.

Pytanie 10. W jaki sposób szkołom 3-klasowym i wyższym zapewnićby można regularne udzielanie nauki religii?

Co do 10. Wyznaczyć renumeracyę. To nie potrzebuje argumentów.

Pytanie 11. Czy liczba lat czynnej służby nauczycieli ma być utrzymaną w dotychczasowej wysokości, czy też może zniżoną do lat 35 lub 30?

Co do 11. Liczba lat czynnej służby nauczycieli ma być zniżoną do lat 30. Argumenta w tym względzie wyczerpały memoryały Tow. pedagogicznego i inne. Nie chcę przeto znanych rzeczy powtarzać.

Pytanie 12. Czy nie należałoby umieścić w ustawie postanowienia, że wyjście nauczycielki za mąż ma być uważane za zrzeczenie się posady?

Co do 12go. Zupełnie się z tem godzę. Trudno pogodzić obowiązki matki i gospodyni domu z obowiązkami zawodu publicznego. Zresztą nauczycielka wychodząca za mąż nie potrzebuje pracować na wyżywienie rodziny, bo to należy do obowiązków męża. Na dwie jednak okoliczności ośmielę się zwrócić uwagę, mianowicie: aby w ustawie wyraźnie zaznaczono, iż takowa nie ma mocy wstecz działającej; trudno bowiem byłoby pozbyć się mężów tym nauczycielkom, które ich już posiadają; powtóre, aby nauczycielka, która wyszedłszy za mąż utraciła posadę, miała prawo w razie owdowienia ubiegać się o posadę nauczycielską bez ponowienia egzaminu kwalifikacyjnego.

Pytanie 13. Czy obecny nadzór szkolny, wykonywany przez jednę radę szkolną okręgową i jednego inspektora na dwa powiaty jest dostateczny, czy raczej nie byłoby pożądanem, ażeby każdy powiat administracyjny (starostwo) miał osobną radę szkolną okręgową i osobnego inspektora?

Co do 13go. Jestem za pozostawieniem dotychczasowej liczby rad i inspektorów okręgowych. Że jednak nadzoru wykonywanego przez tychże nie uważam za dostateczny, godziłbym się na tworzenie, obok tamtych, nadzorów szkolnych z nauczycieli starszych i zdolniejszych. Myśl nadzorów takich, czyli tak zwanych dekanatów, poruszyło kompetentne pióro w najnowszych numerach czasopisma lwowskiego pedagogicznego *Szkoła*. Nie jest to zresztą myśl nowa. Takie nadzory od lat istnieją w innych krajach koronnych i działalność ich okazała się bardzo pożyteczną. Zastępują tam w zupełności naszą instytucyę inspektorów okręgowych. Nadzory takie usuwałyby nadto wielką niedogodność, zastępując nadzory miejscowe, które są czystą anomalia i więcej szkodzą niż pomagają sprawie. Czyż bowiem można się spodziewać, aby nadzór i wskazówki pod względem sposobu nauczania udzielane przez ciemnego wieśniaka, tytułem inspektora szkolnego miejscowego zaszczyconego, jakąkolwiek wartość miały? Pomijam dalsze argumenta, bo te w razie potrzeby znajdą się we wskazanem piśmie pedagogicznem.

Dwa zjazdy.

I.

Zjazd Pedagogiczny.

Dzień 3ci.

Rozpoczynając dzisiejsze sprawozdanie, dajemy naczelne miejsce wiadomości, że p. Sawczyński prezes Towarzystwa pedagogicznego, spełniając uchwałę wczorajszego posiedzenia, posłał do Rzymu na ręce kardynała Jacobiniego następującą depeszę telegraficzną w języku łacińskim:

„Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie otrzymawszy za pośrednictwem X. Biskupa krakowskiego

apostolskie Ojca Świętego błogosławieństwo, składa najgłębsze podziękowanie i ścieląc się u stóp Jego Świątobliwości wyraża uczucia najserdeczniejszego uszanowania i synowskiej uległości dla Świętej Stolicy Apostolskiej."

(Podpisy) Zygmunt Sawczyński, rit. gr. prezes; Teofil Gerstman, rit. lat.; wiceprezes; Wincenty Jabłoński, rit. lat., rektor Seminaryum nauczycielskiego, prezes oddziału krakowskiego; Anatol Lewicki, rit. gr., sekretarz Towarzystwa.

Zwracamy uwagę na tę ważną okoliczność, że z czterech osób, które podpisały telegram, dwie są obrządku łacińskiego, a dwie obrządku greckiego. Niezmiernej doniosłości dla naszego kraju znaczenie tego faktu, — że tak powiemy — polityczne, tak jest oczywistem, że każdy to zrozumie bez żadnych z naszej strony komentarzy.

Zanim przystąpimy do sprawozdania z dzisiejszego trzeciego i ostatniego posiedzenia Zjazdu, musimy cofnąć się na chwilę do dnia wczorajszego, aby o wycieczce uczestników Zjazdu do Wieliczki dać kilka słów, dopełniających podany wczoraj telegram. Tak olbrzymiej liczebnie wycieczki, jak wczorajsza, mieszkańcy Wieliczki nie pamiętają, chociaż podczas uroczystości Kraszewskiego także niezmiernie liczne były partye turystów, zwiedzających saliny. Do półtora tysiąca osób zeszło partyami do salin, aby oglądać te prawdziwe cuda podziemnego miasta, które zarząd miejscowy umie w podobnie uroczystych chwilach tak korzystnie uwydatniać przez optyczne i akustyczne effekta. Nie brakło też wczoraj wspaniałego oświetlenia, sztucznych ogni, oświetleń różnobarwnych greckich i bengalskich, doskonałej muzyki, odgrywającej najulubieńsze pieśni i tańce polskie i ruskie itd. Jeżeli tedy zważymy, że większość turystów wczorajszych po raz pierwszy w życiu oglądała te wszystkie prawdziwie czarodziejskie rzeczy, które nawet dla oswojonych z niemi nie tracą nigdy uroku, to będziemy mieli choć słabe pojęcie o tem, jak wielkie było zachwycenie i zadowolenie widzów, które też manifestowało się ciągle pełnemi zapału oklaskami i okrzykami uznania, przeplatanemi śpiewaniem popularnych pieśni olbrzymim, półtoratysiącznym chórem. Zwiedzanie przeciągnęło się dłużej nad pierwotny zamiar, tak że powrót do Krakowa mógł nastąpić dopiero około 9 wieczorem, co zresztą było z pewną korzyścią, ponieważ mniej niż we dnie dało się uczuwać podróżnym nieznośne gorąco w wagonach.

Po powrocie część gości naszych udała się na Błonia, gdzie pyrotechnik p. Madrzykowski uraczył widzów bardzo pięknemi ogniami sztucznemi, między któremi t. z. „Wybuch u ogniomistrza" był prawdziwem arcydziełem jego sztuki, godnem ze wszech miar widzenia. Inna zaś część uczestników zjazdu udała się do teatru na powtórne przedstawienie „Kościuszki", które zapełniło znów teatr od góry do dołu.

A propos nowych przedstawień „Kościuszki" musimy tu wspomnieć, że nastąpiły w obsadzie ról niektóre bardzo korzystne zmiany, że zaznaczymy tylko najkorzystniejszą, mianowicie danie roli Anny, siostrzenicy Lichockich, nowej młodziutkiej a bardzo już obiecującej i sympatycznej artystce pannie Rumowskiej.

Dzisiejsze posiedzenie Zjazdu pedagogów miało bardzo obszerny porządek dzienny, dlatego też na krótkiem tylko i pobieżnem sprawozdaniu o obradach ograniczyć się musimy, będąc krępowani warunkami miejsca i czasu.

Po odczytaniu protokółu z wczorajszego posiedzenia, przyjętego bez dyskusyi, Zgromadzenie, na wniosek p. Soleckiego, pochodzący z inicyatywy tarnowskiego i sandeckiego oddziałów Towarzystwa, zaprosiło jednomyślnie wiceprezesa p. Teofila Gerstmana na członka honorowego Towarzystwa.

Nastąpiło odczytanie przez p. Sękowskiego sprawozdania komisyi lustracyjnej, w dyskusyach nad którem przyjmowali udział pp. Michalik, Soleski, Dieduszycki i inni. Udzielono komisyi absolutoryum i zatwierdzono budżet *en bloc*.

Dalej Dr Benoni, jako przewodniczący w komisyi wydawnictw, zdał sprawę z zeszłorocznych tej komisyi czynności, i obrotów wydawniczych, z czego się okazało, że popyt na wydawane książki dla szkół ludowych znacznie w ostatnim roku się zmniejszył wskutek chwilowego cofnięcia subwencyi z funduszów krajowych na biblioteki szkolne, lecz że natomiast inne wydawnictwa, jak podręczników dla szkół średnich, które zaszczycone zostały chlubną opinią Wydziału szkolnego i krajowego, i „Biblioteki dla młodzieży," bardzo pochlebnie ocenionej krytycznie przez Kraszewskiego i Lenartowicza, cieszą się zupełnem powodzeniem i pokupem, tak, iż ich odbyt pokrywa straty, poniesione gdzieindziej. W dyskusyach, wynikłych z tego przedmiotu przyjmowali udział pp. Bieraj i Dziedzuszycki, lecz zakończone one zostały uchwałą, przyjętą przez całe zgromadzenie z zapałem, aby p. Benoniemu wyrazić wdzięczność i uznanie za podjęte w komisyi prace.

Z porządku dziennego nastąpił wybór prezesa, wiceprezesa i 7 członków głównego Wydziału Towarzystwa. Po rozdaniu kartek wyborczych i dopełnieniu skrutynium, okazało się, że wszyscy dotychczasowi członkowie Wydziału wielką większością głosów wybrani zostali i na rok przyszły. Tym sposobem skład Wydziału głównego pozostaje, jak był, następujący: prezes p. Zygmunt Sawczyński; wiceprezes Dr Teofil Gerstman; członkowie: Walenty Kowalówka, Dr Anatol Lewicki, Tadeusz Romanowicz, Dr Zygmunt Samolewicz, Józef Soleski, Dr Władysław Zajączkowski, Dr Alfred Zgórski.

Z powodu, że prof. Dr med. Jaworski, wskutek niespodziewanej choroby, musiał się udać na kuracyę do wód, rozprawa, która miała być dziś przezeń czytana p. n.: „Zanieczyszczenie powietrza szkolnego, jego skutki i środki zaradcze przeciw niemu," z porządku dziennego spadła.

Następnie zdawał sprawę z prac ankiety szkolnej, przez Wydział krajowy powołanej, referent p. Baranowski. Przykro nam, że nie możemy obszerniejszego dać sprawozdania z tego bardzo ważnego, ciekawego i bardzo umiejętnie sformułowanego referatu. Ograniczyć się jednak musimy na zaznaczeniu zeń kilku tylko główniejszych uchwał ankiety, a mianowicie: a) Że zamiast prezentowania nauczycieli wiejskich przez Rady szkolne miejscowe, lepszem byłoby mianowanie ich bezpośrednie przez Radę szkolną krajową, jako ciało jedynie kompetentne. b) Że płaca nauczycieli wiejskich nie może być w żadnym razie mniejszą od 250 złr., nie licząc dodatków w „naturze," które redukowane być mają na pieniądze i wypłacane wraz z pensyą przez kasy podatkowe. c) Że przymus szkolny utrzymanym być musi w całości z obowiązkiem uczęszczania dzieci do szkoły od 7 do 13 roku życia i z ograniczeniem dotychczasowych zbyt licznych i łatwych uwalniań dzieci od nauki z powodu słabości zdrowia. d) Że szkoły t. z. „niedzielne" powinny mieć za główne zadanie praktyczne zastosowanie nauk, pobieranych przez młodzież w szkole codziennej.

Sprawozdanie z dalszych obrad dzisiejszego posiedzenia, jak również streszczenie pięknego i pełnego doniosłości przemówienia prezesa p. Sawczyńskiego, zamykającego obrady tegorocznego Zjazdu, odkładamy dla braku miejsca do jutra. Jutro też, zamykając niniejszą rubrykę, wspomnimy o uczcie wspólnej uczestników zjazdu, która dziś się odbędzie, jak równie o ich wyjeździe z naszego miasta, który także dziś ma nastąpić.

Jutro rozpoczynamy sprawozdania z pobytu w naszem mieście członków „Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którzy już od wczoraj zaczęli przybywać do Krakowa w wielkiej liczbie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18 i 19go lipca.**

Z powodu rozpoczynających się żniw w polach, targ znacznie słabszy, wskutek tego dowóz na wczorajszy targ na Baranie nie przenosił ogółem nawet 150 korcy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 56·— do 62·— złp., żyto na 227 funt. od 48·— do 52·— złp., jęczmień na 202 f. od 29— do 35·— złp. groch na 250 f. od — do — złp. owies na 138 f. do 18·— do 21·— złp.

Innych artykułów w targu nie było.

Roboty w polu znacznie przeszkadzają ożywieniu targu na Kleparzu. Żniwa żyta już miejscami porozpoczynane. Targ słaby, dowozu prawie nie ma. Kupujących zaledwie o tyle o ile tego potrzeby codziennego użytku wymagają. Ceny się obniżają, a każdy się wstrzymuje z zakupnem czekając jeszcze większego obniżenia cen.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —.— do —·— złr., czerwoną od 11·50 do 12·— złr., pszenicę białą od 10·75 do 11 20 złr., żyto piękne od 10 60 do 11·— złr.,— poślednie od 10 25 do 10 75 złr., jęczmień piękny od 7 75 do 8 — złr., pośledni od 7·50 do 7 80 złr., owies od 7 50 do 7 80 złr., groch od 8·50 do 8 75 złr., tatarkę od 8 — do 8·25 złr., proso od 7·— do 7 50 złr., fasolę od 10·— do 13 — złr., jagły od 11 75 do 12 75 złr., rzepak od 11·50 do 12 — złr., bób koński od 7·— do 8 — złr.

Konferencya monetarna

Ogólny rezultat narad konferencyi jest taki, że Portugalia, Belgia Szwajcarya i Skandynawia oświadczyły się stanowczo za walutą złotą; Francya, Włochy, Hiszpania i Holandya za walutą dwumetalową; Austrya i Rosya zajęły stanowisko neutralne okazując równą życzliwość dla każdego z tych systemów, byle jeden z nich stał się powszechnym; Anglia i Niemcy nie przeczyły, że restytucya monety srebrnej miałaby swe korzyści. Konferencya skonstatowawszy te wyniki odroczyła swe posiedzenia aż do 12go kwietnia 1882, aby pozostawić czas gabinetom do porozumienia się między sobą na podstawie materyałów zebranych przez konferencyę.

Bank dla krajów otrzymał koncesyę na akcyjne austryacko-alpejskie towarzystwo górniczo-hutnicze. Jest to sprawa nie małej doniosłości, która jeżeli się powiedzie może oddziałać zbawiennie na rozwój przemysłu austryackiego i Bankowi znaczne przynieść zyski.

Grady i powodzie. Z wielu okolic dochodzą znowu doniesienia o dotkliwych klęskach elementarnych w skutek tak częstych od 6 tygodni nawalnic i gradu. I tak na polach gminy Woli Zabierzowskiej w powiecie bocheńskim, jak niemniej w Zabierzowie i kilku innych gminach tegoż powiatu, grad zrządził szkodę w ziemiopłodach, ocenioną na 5,000 złr. W gminach powiatu nadwórniańskiego Delatynie, Łuhu, Osławie białym i Zarzeczu zniszczył grad plony na pniu stojące całkowicie, a w Łojowie, Osławie czarnym i Potoku czarnym częściowo. Tą samą klęską nawiedzone zostały w dotkliwy sposób gminy powiatu rawskiego: Radruż, Niemirów, Wróblaczyn, Smoleńskie Sałasze, Potylicz, Kamionka wołowska, Domaszów i Wasylów; w powiecie rzeszowskim zaś wystąpił z brzegów w skutek deszczów nawalnych potok Stopnica i jego przytoki, a powódź uszkodziła znacznie ziemiopłody i drogi w gminie Jaworniku niebyleckim Zarządzono we wszystkich wymienionych miejscowościach likwidacyę szkody, celem przyznania ulg podatkowych poszkodowanym.

Wiedeń 19 lipca.

Okowita. Na naszem targowisku 35·25—35·50 złr.

Peszt, 18go lipca: —·——·— złr.— **Wrocław**, 18go lipca: w miejscu 55 40 — na lipiec 55 40 mrk. — — **Szczecin**, 18go lipca: w miejscu 56 30 mrk., na lipiec 56 50 mrk., na lipiec sierpień 56·50 mrk., na jesień 54 30 mrk.— **Berlin**, 18go lipca: w miejscu 57 50 mrk., na lipiec-sierp. 56·80 mrk., na sierpień-wrzesień 56 80 mrk., na wrześ.-paźdz. 54 70 mrk. — **Paryż**, 18go lipca: na ten miesiąc 63·25 frk., na sierp. 63·25 frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 60 50 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 19go lipca: za 100 kilo z dworca z cłem: 16 25—16·50 złr. — **Tryest**, 18go lipca: za 100 kilo bez cła —·——·— złr.— **Brema**, 18go lipca: za 50 kilo 7 50 mrk.— **Hamburg**, 18 lipca: w miejscu 14 60 mrk., na lipiec 14 80 mrk., na sierpień-grudzień 15·20 mrk. —**Antwerpia**, 18go lipca: za 100 kilo 19·— frk.— **Nowy Jork**, 18go lipca: za galonę 7³/₄ ct. pap., w **Filadelfii** 7¹/₂ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 18go lipca. — **Wiedeń**: pszenica 12 25 do 12 50 złr.; żyto od 10·— do 10 50 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 35 25 do 35·50 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·12 do 11·15 złr.; rzepak (sier.-wrzs.) od 12 60 do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 208 50; żyto —·— złr.; spirytus loco 57 50; olej rzepakowy 53 40 złr. — **Szczecin**: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 67 50 złr.; olej rzepakowy 77 25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakow: do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Kraków dnia 19 lipca. — Przyjechali:

HOTEL SASKI. Hr. St. Moszyńska z Sojki, hr. K. Bniński z Glesna, Hr. Ziemiałkowska z Wiednia J. Cielecki z Warszawy, I. Świejkowska z Rosyi, hr. Wł. Wodzicki z Niedźwiedzia, Dr. F. Zuker ze Lwowa, A. Kamocki z Dłutowa, W. Dutkowicz i G. Roguski z Warszawy, A. Pleszczyński z Lublina, A. Kozłowski z Grodzińska, K. Kapnścińska z Jass, A. Sekalnicki z Kongresówki, E. Grzybowski z Kongresówki, A. Skarzyński z Libidza, Edw. Brzozowski z Kamienia, J. Boberski z Izdebki, Dr M. Brunner, S Sierkowski, M. Iwaszkiewicz, Marya Januszowska z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam donoszą z Wiednia, na wielkie zmartwienie opozycyi; wypadki praskie zamiast obalić gabinet hr. Taaffego, obróciły się stanowczo na jego korzyść. Zamach wiernokonstytucyjny nie udany, oczywiście wzmocnił tego, przeciw któremu był wymierzony. Dodać można, że podniesiona agitacya przez opozycyę ułatwiła nominacyę odpowiadającego życzeniom ministeryum namiestnika w Pradze. Wcielenie w drugiej połowie monarchii z podpisem p. Tiszy, Pogranicza wojskowego, do królestwa kroacko-słoweńskiego jest także krokiem w kierunku tej samej polityki, którą przedstawia br. Taaffe. Niemożna zatem się dziwić, iż prezes ministrów, jest obecnie najlepszej myśli i że z uśmiechem na ustach powiedzieć może wiernokonstytucyjnym: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi." N. Pan przybędzie w sobotę z Ischl do Wiednia, gdzie się odbędzie rada ministrów, na którą pospieszyć ma także z Hall minister Dunajewski.

Czeskie stowarzyszenia akademickie ogłosiły wezwanie do wszystkich uczniów narodowości czeskiej, aby licznie uczęszczali w przyszłym kursie na uniwersytet praski, już z tego powodu, że niebawem język czeski wprowadzony tam zostanie.

Zgromadzenie studentów w Berlinie uchwaliło adres do studentów niemieckich uniwersytetu praskiego, potępiający studentów czeskich.

Układy wszczęte między Bankiem krajów w Wiedniu a rządem księcia Czarnogórskiego w sprawie pożyczki nie są wielkim interesem pod względem finansowym, bo zastosować można do Czarnogórskiej pożyczki przysłowie „według stanu grobla". Ale ta grobla ma inną ważną doniosłość, zasłania bowiem drobne państwa od zalewu z rąd inąd, który pod postacią kapitałów mógłby na nowo wzmocnić wpływy dalekich protektorów, a grobla pożyczki utworzyć może, nowy pomost między stolicą Austryi a Cetynią. Pożyczka Czarnogórska ma z tego powodu wyższe znaczenie, a Bank krajów daje tu nowy dowód zręczności w pogodzeniu interesów finansowych z naturalną dążnością polityki państwa, zwracającej się na Wschód. Misya przeprowadzenia układów powierzoną została hr. Janowi Stadnickiemu, a nie jest to obojętnem, że jedyny Polak będący członkiem Rady nadzorczej Banku krajów otrzymał to posłannictwo w sąsiednim kraju słowiańskim. Hr. Stadnicki przed odjazdem miał dłuższą naradę z br. Kallayem znającym stosunki Wschodu.

Wczoraj ukonstytuowało się w Wiedniu towarzystwo *Tramontant-Eisen-Gesellschaft*. Towarzystwo to ma na celu poparcie hut i fabryk żelaza przeważnie w Styryi i Górnej Austryi, gdzie one jeszcze nie podźwignęły się po wstrząśnieniach krachu z 1868 r. Towarzystwo to jest dziełem Banku krajów i może rozwinąć znaczący wpływ na dwie prowincye. Prezesostwo rzeczonego stowarzyszenia przyjął tymczasowo hr. Ludwik Wodzicki, gubernator Banku krajów.

Jeszcze raz *Agence russe* powraca do sprawy pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, aby zaprzeczyć twierdzeniu dziennika *Italii*, jakoby skutkiem tej pielgrzymki nastało takie oziębienie między gabinetem petersburskim a sekretaryatem stanu w Watykanie, iż układy prowadzone przez pp. Massołowa i Buteniewa do żadnego nie mają doprowadzić celu. *Agence russe* mówi, że stosunek Papieża do katolików słowiańskich nie ma żadnego na te układy wpływu, a rząd rosyjski spodziewa się doprowadzić do *modus vivendi*.

Jenerał Albedyński wyjechał w niedzielę koleją nadwiślańską do Lublina.

Na rewolucyjnym meetingu odbytym 18 b. m. w Londynie znajdowali się między innemi Louisa Michel i książę Krapotkin; byli także delegowani z Ameryki.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 20 lipca. *Daily Telegraph* donosi z dobrego źródła, że Cesarz Aleksander zamierza zaprowadzić liberalne reformy.

Berlin 20 lipca. Ministeryum zażądało jak najpieszniejszego raportu o powtarzających się zamachach przeciw żydom w Nowym Szczecinie. Około 1000 robotników wzięło w nich udział. Spustoszenia są znaczne i o małe nieprzyszło do rabunku domów żydowskich.

Berlin 20 lipca. *Kreuz-Ztg* twierdzi, że się zanosi na nowe przymierze między państwami. Chodzi tylko o konstelacye, w jakich mocarstwa dadzą wyrok zamiarom ustalenia trwałego pokoju. O zjeździe króla włoskiego z cesarzem Austryackim i niemieckim nic tu niewiadomo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lipca. *W. Ztg* ogłasza szereg najwyższych odznaczeń w uznaniu skutecznej i użytecznej działalności z powodu wcielenia Pogranicza wojskowego.

Zagrzeb 20 lipca. Z licznych gmin i miast na terytoryum Pogranicza wojskowego nadchodzą doniesienia o objawach radości. Ban zamianowany przez większą część miast obywatelem honorowym. Nadciągają tu deputacye ze wszystkich części terytoryum, aby mu osobiście złożyć powinszowania. Przyjemne czyni wrażenie, że całkiem dotąd opozycyjne miasto Karlstadt robi przygotowania do iluminacyi i postanowiło wysłać deputacyę, która banowi wręczy dyplom honorowego obywatelstwa.

Paryż 20 lipca. Izba przyjęła po krótkich rozprawach o sytuacyi Algeryi żądany przez rząd prosty porządek dzienny.

Paryż 20 lipca. Raport z potyczki pod Sfaxem stwierdza, że większa część naczelników powstania poległa. Rezultat jej wywarł na Arabów wielkie wrażenie. Komendant Sfaxu (pułkownik Jamais. *Red.*), zarządził bezzwłoczne rozbrojenie i zażądał zakładników, zapłaty wynagrodzenia za koszta wojenne 15 milionów, dostawy wielbłądów, mułów i wszelkich potrzebnych rekwizytów wojennych do działania w pustyni, uczynił ludność odpowiedzialną za niszczenie telegrafów i za wszelkie zamachy na bezpieczeństwo osób. Mimo tego pięćset jeźdźców pokolenia Zlass wkroczyło do Kairuanu, 1500 jeźdźców pokolenia Homa, maszerują w kierunku Mateur. W okolicy Tunisu pokolenie Metellit dopuściło się rabunku i miało uprowadzić 2000 wielbłądów beja i zamordować dwóch Maltańczyków. Jako pogłoskę podają, że Saussier urządzi w Konstantynie korpus ekspedycyjny, który od zachodu do wschodu przejdzie cały obszar Tunisu, biorąc kierunek na Kairuan. Bey tuniski złożył telegrafem Roustanowi powinszowania z powodu zajęcia Sfaxu. Senat rozpocznie w sobotę dyskusyę nad budżetem. Z Oranu donoszą, że Saussier organizuje na jesień wyprawę, która ma dotrzeć do Mguar, a następnie nawet i do Fenig.

Rzym 20 lipca. Wbrew twierdzeniu *Agence russe* układy Rosyi z Watykanem uważać należy co najmniej za zawieszone.

Londyn 20 lipca. Izba niższa przyjęła artykuł 46 ustawy agraryjnej dla Irlandyi.

Londyn 20 lipca. Bourke wniesie w czwartek interpelacyę, czy rząd wie o tem, że kongres rewolucyjny odbywa swe posiedzenia w Londynie i odbył nawet posiedzenie publiczne, na którem wszystkie narodowości były reprezentowane, na którem potępiono wszystkie formy rządu, i zapyta, czy rząd nie myśli zakazać tych zgromadzeń, podkopujących wszelki porządek społeczny.

Konstantynopol 18 lipca. Dziś zebrała się w pałacu Rada ulemów pod przewodnictwem Szeik ul Islama dla zbadania orzeczenia w sprawie zamordowania Sułtana ze stanowiska religijnego. Dziś uczynili ambasadorowie krok identyczny dla stanowczego załatwienia ostatnich niezałatwionych punktów w sprawie czarnogórskiej. Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacya katolicko-ormiańskiego patryarchy Azariano.

Konstantynopol 20 lipca. Conduriotis uczynił kroki do W. Porty, nalegające na prowizoryczne zniesienie tureckiego kordonu cłowego, który wszystkie produkta posiadłości położonych na terytoryum tureckiem naprzeciwko Arty, a należących do mieszkańców Arty, obciąża. Assim basza nie mógł uczynić zadość niepopartemu przez ambasady żądaniu Conduriotisa.

Kursa. — Wiedeń 20 lipca. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·40. — Renta srebrna 78 30. — Renta złota 94·—.— 6% Renta złota węgierska 117 55. — Losy z roku 1860. 133 25. — Akcyje Banku Narodowego 835·— — Akcyje kredytowe 364 40. — Londyn 117 40 — Srebro ·— — Napoleony 9 30¹/₂. — Lombardy 124·50. — Losy 1864 roku 176·50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 323·50. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·50. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 165·75. — Anglo-Bank 151 80. 6% Listy zast. hipoteczne 103·25. — Marki 57 20. Ruble 122·87 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·—. — 4% Renta węgierska 91 05.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 Lipca.

	płaca	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny okrągłowy	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyał ważny	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebrne ... za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 19 Lipca.

	płaca	żądają
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 19 Lipca.

	płaca	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 18 Lipca.

	płaca	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego

INFORMACYA dla zwiedzających Kraków.

Wydanie czwarte. Cena **10** centów.
NAJNOWSZY I NAJTAŃSZY PRZEWODNIK PO KRAKOWIE. (1640-6-12)

L. 230. **RADA OGÓLNA** (1863-2-3)

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w Krakowie.

Wskutek złożenia urzędu przez dotychczasowego sekretarza, Rada Ogólna stosownie do artykułu 43 statutu, rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę sekretarza Towarzystwa Dobroczynności.**

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 480 złr., mieszkanie odpowiednie z opałem lub stosowne relutum, oraz lokal na kancelaryą i obsługa. Obowiązki określa osobna instrukcya.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 12 sierpnia b. r. na ręce Prezesa Towarz. Dobrocz. (ulica Kanonicza Nr. 126), przyczem powinny być dołączone świadectwa, z którychby wypływało uzdolnienie kandydata.

W końcu nadmienia się, że urząd powyższy nie daje prawa do emerytury lub zaopatrzenia wdowy i sierót, oraz że zamianowanie nastąpi tylko do końca 1883 r.

Kraków dnia 10 lipca 1881 r.

Z Rady Ogólnej Towarzystwa Dobroczynności.

Prezes *Dr. K. Hoszowski.* Sekretarz *Dr. Leon Cyfrowicz.*

OBWIESZCZENIE.

L. 1906. [1993]

W dniu **25 lipca 1881 r.** o godzinie 10ej przedpołudniem odbędzie się publiczna **licytacya** zapomocą ofert na odbudowanie spalonych 2 budynków szkolnych i budynku domu przytułku ubogich, do której zaprasza się uzdolnionych budowniczych z nadmienieniem, iż na każdy budynek z osobna należy złożyć jako kaucyę wadyum w kwocie po 500 złr. w. a.

Plany, kosztorys i protokół licytacyjny mogą być każdego czasu w biurze magistratualnem przejrzane.

Oświęcim, dnia 18 lipca 1881 r.

Burmistrz: *F. Knihinicki.*

Osoba stanu wolnego w średnim wieku, uzdolniona w wiejskiem i miejskiem gospodarstwie, opatrzona najchlubniejszemi świadectwami jak i rekomendacyami domów zamożnych, poszukuje miejsca od 1go października r. b. — Wiadomość: ulica Szewska l. 266 w podworcu. Waligórska. (1987)

Panna służąca poszukuje obowiązku w mieście lub na wsi zaraz. Bliższa wiadomość w pracowni sukien damskich przy ulicy Mikołajskiej pod L. 449 na pierwszem piętrze w oficynie. (1988-1-3)

POD CZTEREMA PORAMI ROKU
AU QUATRES SAISONS.

W. E. ROZYCKI

dawniej
R. WAKARECY, NASTĘPCA

Magazyn strojów damskich, konfekcyj, koronek, haftów i firanek,

w Krakowie, Pałac Spiski, Rynek L. 28.

Zaopatrzony we wszelkie nowości, poleca się łaskawym względom tak przejeżdżającej jako i miejscowej Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. (1986-1-3)

WETERYNARZA

posada dobrze uposażona — jest do objęcia z dniem 1ym sierpnia b. r. przy szkole rolniczej w Czernichowie. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje **Dyrekcya szkoły w Czernichowie** przez Kraków. (1994-1-3)

Para koni

młodych, zaprzęgowych, przeszło 15 miary, **do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki domu przy ulicy Wielopole L. 82. (1989-1-3)

KONI przeznaczonych na zabicie poszukuje na pożywienie dla zwierząt drapieżnych Menażerya pod Zamkiem. (1835-11-11)

Przystępne zakupno i sprzedaż

papierów państwowych, akcyj, priorytetów, losów, listów zastawnych tudzież efektów nienotowanych w kursblacie.

Zlecenia na giełdę wiedeńską

wykonywa za małem pokryciem punktualnie i najrzetelniej

dom bankowy i komisowo-giełdowy
A. Jellinek,
w Wiedniu, Stadt, Kohlmarkt 8. i Wallnerstrasse Nr. 1.

UWAGA. Objaśnień i porady udziela natychmiast sumiennie. (1852-8-8)

ZAKŁAD wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 174 dom „pod zającem".

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września 1881 r. — Wpisy rozpoczynają się w dniu 25 sierpnia b.r.— Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. (1995-1-20)

M. Serwatowska,
właścicielka zakładu.

ZMIANA LOKALU.

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów, ulica Floryańska Nr. 346, dom Wgo Launera. (1897-3-3)

Wilhelm Fenz

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tepetowania mieszkań.** (1615-21-)

Salon mód i pracownia sukien damskich J. Figlowej

przeniesioną została w ulicę Mikołajską Nr. 452, po stronie gdzie Klasztór na Gródku od frontu na dole. Tamże zawsze dostać można kapelusze w świeżych kształtach a suknie mogą być wykonane w 2 dniach. (1896--33)

Słynne **brzytwy** szwajcarskie
Jaquee Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz, zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50 1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2·50. Pendzle i mydła do golenia od 35 c. do 1·20. Jedyny skład *oryginalnych* w Magaz. broni **F. J. Demmera w Krakowie** [274-2-]

Najśwież. towary sukienne i z wełny owczej tudzież koszule męzkie
własnego wyrobu.

Trwałe wykonanie, szybka dyskretna dostawa, wielkie uznanie i pokup wszystkich zamawiających.

Tylko **jednego złr. spłaty** od każdych dziesięciu złr. rachunku na miesiąc po zadatku trzeciej części. Próby, prospekta, cenniki posyła na prowincyę (1836-6-30)

Juliusz Graetz,
w Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 49.

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1541-20-]

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20
wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe itp. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mlewa, pleśni itp. 35 c.
Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.
Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 c.
Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 c.
Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Środki do wytępienia owadów, mianowicie:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 c.
Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki itp. flakon 30 c.
Proszek perski na pchły itp. 5, 10, 30 c. (1862-11-)
Alichenin na wytępienie grzybu domowego nie awodny, litr 50 c.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione trzema medalami zasługi.

1,000 złotych austr.



tej pani,
którejby po użyciu mojej

maści przeciw piegom

nie wyginęły tak piegi, jak plamy wątrobiane, brzemienne i z opalenia od słońca, wogóle wszelki koloryt szkodzący cerze. 1 słoik za zaliczką 2 złr. 10 c.

Włosy na twarzy.

Wygubienie włosów w niemiłych miejscach, aby tam **więcej nie** rosły, było dotychczas skromnem życzeniem, gdyż żaden środek nieskutkował. Dlatego mój środek zwróci na siebie „uwagę", gdyż nietylko wygubia on włosy, **ale także przeszkadza dalszemu porostowi,** tembardziej, że za dobry skutek biorę **zupełne poręczenie** na siebie zobowiązując się wrazie **nieudania** zwrócić całą kwotę. (1744-2-2)

Cena małej flaszeczki 5 złr., wielkiej 10 złr.

ROBERT FISCHER, doktór chemii
w Wiedniu, I., Johannesgasse 11.

SPIS
wyciągniętych głównych wygranych na wydane przez nas w b. r.
promesy i losy

los lublański	2 stycznia	złr.	30,000
węg. los prem.	15 kwietnia	„	100,000
los 1864 r.	1 czerwca	„	5,000
państw. losy	30 czerwca	„	20,000
do[illegible]czynne	30 czerwca	„	10,000
prom. g[illegible]. Wiednia	1 lipca	„	50,000

prócz tego wiele większych pobocznych wygranych.

PROMESY

(1944-1-5) na

losy węgierskie
całe złr. **3** i stempel
połówki „ $1\frac{3}{4}$ „
— główna wygrana —
złr. **150,000** złr.
bez potrącenia podatku.
Ciągnienie 13 sierpnia.

3%
losy listów zastaw.
c. k. uprzyw.
Zakładu kredytow. ziemskiego
tylko złr. **1** i 50 c. stemp.
— główna wygrana —
złr. **50,000** złr.
Ciągnienie 16 sierpnia.

Wechslergeschäft der Administration des
nur WIEN, **Wollzeile 13.** **MERCUR** CH. COHN, **Wollzeile 13.**

PATENTA

wszelkich krajów ułatwiają i spieniężają (1908-67-90)
Michalecki & Co., inżynierowie,
w Wiedniu, Burgring Nr. 1.
Konstrukcyjne przeprowadzenie niedojrzałych pomysłów.

Ces i król. Najwyższe uznanie.

KĄPIELE GLEICHENBERG

Złoty medal. Paryż rok 1878.

w STYRYI.

Godzina jazdy od stacyi Feldbach węg. kolei Zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Rozpoczęcie kuracyi winogronowej w początku września.

Szczawiki alkaliczno-muriatyczne i żelaziste, żętyca owcza, mleko, wziewania igliwiowe i ro[illegible] proszkowanej solanki zdrojowej, kąpiele z gazu kwasu węglowego, żelaziste, rzeczne, igli[illegible]owe. zimne z urządzeniem do kuracyj zimną wodą.

Johannisbrunnen pod Gleichenbergiem.

Wyborny i bardzo zdrowy napój orzeźwiający: wielka obfitość wolnego kwasu węglowego, dostateczna ilość do **wzniecenia strawienia** natronu z kwasem węglowym i soli kuchennej, tudzież brak połączeń wapiennych obciążających żołądek, czynią **Johannisbrunnen** szczególnie **polecenia godnym w cierpieniach żołądka i pęc[illegible].** (878-9-10)

Do nabycia we wszystkich większych handlach wód mineralnych.

Zapytania i zamówienia na powozy, mieszkania i wody mineralne przyjmuje Dyrekcya zdrojowa w Gleichenbergu, lub skład świeżo założony w Wiedniu, I., Wallfischgasse Nr. 8.

Nr. 1164.

OBWIESZCZENIE

względem zabezpieczenia potrzeby **siana** w następnych wojskowych stacyach kwaterunkowych w drodze licytacyi ze zastrzeżeniem wyższego zatwierdzenia, mianowicie:

Wywołanie licytacyjne odbędzie się: dnia	u władzy	dla stacyi licytacyjnej	na czas: od	na czas: do	przeciętna codzienna potrzeba siana po 3400 gramów (porcyj)	4500 gramów (porcyj)	5600 gramów (porcyj)	wadyum mające być złożone zlr.
dnia 2 sierpnia 1881 r.	w ck. magazynie potrzeb wojskowych (Milit. Verpflegs-Magazin w Krakowie (Stradom Nr. 12 drugie piętro)	Kraków	1 stycz. 1882.	dnia 30 września 1882.	72	233	60	600
		Podgórze			207	96	—	400
		Bochnia	dnia 1 października 1881.		308	11	—	500
		Wadowice			300	19	—	500
		Tarnów			155	41	—	360
		Dębica			298	14	—	500
		Jasło			—	3	—	20
		Nowy Sącz			—	8	—	40
		Kenty			149	7	—	350
		Krosno			—	3	—	20
		Ropczyce z Brzyzną			149	7	—	350
		Wieliczka			149	7	—	350
		Chrzanów			149	7	—	350

Dotyczące szczegółowe obwieszczenia mogą być przejrzane u miejscowych władz wyżej wymienionych wojskowych stacyj kwaterunkowych, a wszelkie bliższe warunki licytacyi w kancelaryi c. k. magazynu potrzeb wojskowych (Militär-Verpflegs-Magazin) w Krakowie, Stradom Nr. 12, II. piętro. (1848-3-3)

Kraków, dnia 3go lipca 1881 r.

Od Komisyi zarzadzajacej c. k. magazynu potrzeb wojskowych.

STORY do OKIEN

płócienne i patyczkowe z kompletnem urządzeniem — oraz **żaluzye** w różnej wielkości i cenie, otrzymaliśmy wielki wybór i polecamy po cenach nader umiarkowanych. — Przy odbiorze większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie. [1639-17-20]

Pâte detersive

contre les tannes et

Pâte dépilatoire

pour enlever le poil sans interesser la peau produits du **Dr. A. Debay à Paris.** Unique depôt à Cracovie chex **Guillaume Fenz,** grande place 48. (1204-9-)

Urządzenia do
oświetlania gazowego

i **opalania,** tudzież **wodociągi** dla miast, zamków, will, dostarczają trwale i tanio (869-9-20)
Hess, Wolff & Co. w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 6.



Jedyną rzeczą dla kuchni jest patentowany we wszystkich państwach **przyrząd do gotowania szybkiego Kuntzego,** w którym ugotować można nietylko wszelkie mięso bez wszelkiego dodatku wody, masła lub tłuszczu, lecz także inne potrawy w krótszym czasie daleko soczyściej i smaczniej niż w każdym innym podobnym przyrządzie. (1626-3-6)

Główny skład dla Austryi-Węgier ma firma
Johann Schmidt's Nachfolger, Wien, I., KöllnerhofgasseN r. 3.
Cenniki na żądanie bezpłatnie. Odprzedającym zniżka.

KONKURS.

„Tarnowskie Kółko Przyjaciół Muzyki" ogłasza niniejszem konkurs na posadę **Dyrektora muzyki** z roczną płacą 500 złr. i dwoma koncertami benefisowemi, z których dochód łączny na 100 złr. się poręcza. Obowiązkiem będzie: udzielać naukę śpiewu chórowego, kierować chórem i orkiestrą, wykształcić kapelę miejską, dyrygować produkcyami publicznemi. Maximum 20 godzin tygodniowo. Nauka śpiewu solowego i gry instrumentalnej solowej będzie udzielaną za osobnem wynagrodzeniem przez wydział oznaczyć się mającem. Podania z dokumentami wykazującemi uzdolnienie, wiek i znajomość języków — wnieść należy najdalej do dnia 10go sierpnia 1881 r. pod adresem sekretarza wydziału Dra *Morelowskiego* w Tarnowie. Informacye listowne. (1870-2-3)

Wydział.

Dla Myśliwych.

100 nabojów Lefaucheux niezawodnych złr. 1·50. Lankaster złr. 1·80. Teschnera, Dreysego i wszelkie inne systema i gatunki najtaniej. Paczka przybitek ulepszonych 35 ct. Race do puszczania ze strzelb po 15 ct. Najpraktyczniejsze paski na 20 nabojów złr. 1·60. Za poprzedniem nadesłaniem złr. 1·95 posyłam franco 10 funtów szrótu.
(1865-2-12) **F. J. Demmer, Kraków.**

Kamienica

o czterech oknach jest do sprzedania z wolnej ręki przy ulicy Floryańskiej Nr. 361. Warunki są bardzo przystępne. Bliższa wiadomość u właścicielki w tym samym domu. (1974-2-3)

Płeć.



Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** polecanego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pfefinch w Londynie, [illegible] Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeża i gładka i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. RUCKERA aptek. (131-35-)



W OSŁABIENIACH MĘZKICH



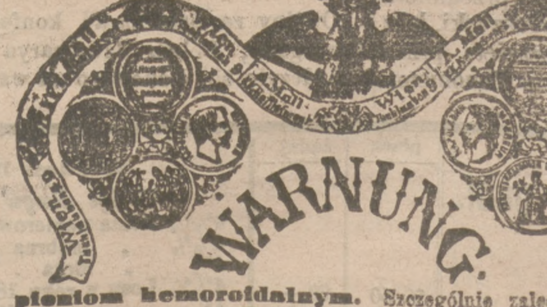
pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości, lekarze zalecają

KROPLE ODRADZAJĄCE
Dra Samuela Thompson.

Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana **GELIN** aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.

W Paryżu, rue St. Lazare 11, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Czerniowcach u p. Golichowskiego. (1911-37-)

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem. Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy H. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski aptek., M. Jawornicki kupiec i St. Feintuch kup. — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH Ed. Liska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt. — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Süssermann. (1843 3-)

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*